Nr. 15. Sobota, 20 Stycznia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata.

zamiejscowa:			miejscowa:		
rocznie	36 K	ćwierćrocznie K 9·— h.	rocznie	28 K	ćwierćrocznie 7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie K 3·— h.	półrocznie	14 K	miesięcznie 2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 13 stycznia b. r. zamianować najmiłościwiej Prezydenta Rządu krajowego na Bukowinie, tajnego radcę dr. Rudolfa hr. Meranu, Namiestnikiem w Arcyksięstwie Austryi powyżej Anizy.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 8 stycznia b. r. zamianować najmiłościwiej docenta prywatnego dr. Adolfa Chybińskiego, nadzwyczajnym profesorem umiejętności muzycznych w Uniwersytecie we Lwowie.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 8 stycznia b. r. zamianować najmiłościwiej docenta prywatnego dr. Zdzisława Jachimeckiego, nadzwyczajnym profesorem umiejętności muzycznych w Uniwersytecie w Krakowie.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 19 stycznia 1917.

Sytuacya wojenna.

Rossyjskie kierownictwo armii czyni w ostatnich dniach spóźnione, co prawda, lecz energiczne wysiłki, aby na rumuńskiej widowni wojennej w ruch wprawić ofenzywę. Że tak późno nieprzyjaciel bierze się do dzieła, to jest rzeczą niedość jasną; zrozumiałe natomiast, że w położeniu, w jakiem z winy klęsk poniesionych znalazły się wojska rumuńsko-rossyjskie, szukają one ratunku w rozpaczliwych wprost przedsięwzięciach. Dopóki walki toczyły się jeszcze w obrębie Wołoszczyzny i Dobrudży, mogli Rossyanie wmawiać w swych aliantów, że to planowy odwrót. Ostatecznie szło tam o interesy wyłącznie rumuńskie, ich zaś nie brała koalicya zbytnio do serca. Można było przytem całe *odium* zepchnąć na Rumunów. Dlaczego bowiem na własną rękę zapędzili się do Siedmiogrodu? Czy takie rozszczepienie sił nie było wodą na młyn sprzymierzonych, którzy zręcznie wyzyskując naiwność owej inwazyi, okrutnie potem pomścili się za nią? I czy nie dla tego uległ rozbiciu cały rossyjski plan „wyzwolenia“ Bałkanów? Te i tym podobne rzeczy można było prawić aliantom, nawet chętnych między nimi znajdując słuchaczy, zwłaszcza, że dla okrasy dodawano komentarze zapewniające, jako wszystko to da się jeszcze odrobić.

Tymczasem tempo zwycięstw sprzymierzeńców stało się tak szybkiem, że nie było nawet czasu pomyśleć o wyrwaniu im inicyatywy. Natomiast posiłki rossyjskie ściągały się znacznie powolniej i w niedostatecznej sile. Również więc z ich pomocą nie dało się nieprzyjacielowi dokonać upragnionego przełomu. Rossyjski plan zdeptania Bułgaryi i zajęcia Konstantynopola runął sromotnie.

Gniew opanował prasę rossyjską. Rozgoryczona z powodu, iż spekulacye oparte na współdziałaniu Rumunii z gruntu zawiodły, wielkim głosem nawoływać poczęła, by przestano z nią, Rumunią, liczyć się; by nie kłopotano się o jej samolubne plany, a operacye przeprowadzono w myśl ogólnych interesów koalicyi — co oczywiście rozumieć należało: w myśl własnych interesów Rossyi.

Nie inaczej też myślał i postępował zarząd armii rossyjskiej. Nie miał zresztą nic innego do zrobienia wobec przewagi sprzymierzeńców. Rzucał posiłki po posiłkach w ogień na polach Wołoszczyzny, nad Argesu spróbował nawet kontrataku w wielkim stylu; w innych też zresztą odcinkach wojska rossyjskie stawiły gwałtowny opór. W każdym razie celem tych walk było nie tyle osiągnięcie istotnych korzyści strategicznych, ile zyskanie raczej na czasie, aby dostatecznie ubezpieczyć się na przedpolu frontu własnych interesów. Gdy wszakże sprzymierzeni dotarli do linii Seretu i usadowili się nad dolnym biegiem Dunaju, sprawa przybrała dla Rossyan bardzo przykry charakter. Sprzymierzeni stanęli u granic Bessarabii i grożą południowej flance rossyjskiego frontu, a tem samem całemu strategicznemu systemowi Rossyan. Nie dziw więc, że z ich strony czyni się wszelkie możliwe wysiłki, aby odeprzeć coraz silniejszy, a tak niebezpieczny nacisk na flankę południową, godzący w nią równocześnie z frontu i na obu skrzydłach. Ale wysiłkom tym nie sprzyja powodzenie, ani w kontratakach wśród gór zachodniej Mołdawii, gdzie w ruch wprawiono potężne masy wojska po to tylko, aby je poświęcić zagładzie; ani w wycieczkach z przyczółka mostowego Fundeni; ani nakoniec w walkach pod Gałacem.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 18 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 18 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Grupa wojska Mackensena: Tulcceę i Isacceę w Dobrudży ostrzeliwa rossyjska artylerya.

Front Arcyksięcia Józefa: Między dolinami Putny a Susity mała wyprawa miała pełny skutek. Pojmano 1 oficera i 230 żołnierzy, oraz zabrano 1 karabin maszynowy. Na południe od przełęczy Ojtoz złamały się silne rossyjskie ataki w ogniu naszej artyleryi i karabinów maszynowych.

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Na Wołyniu wzmożona czynność artyleryi.

(Z włoskiego teatru wojny).

Na płaskowzgórzu Krasu i w dolinie Wippach także wczoraj trwał dość znaczny ogień działowy.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Położenie nie zmieniło się.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer, gen.-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 18 stycznia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 18 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front księcia Leopolda Bawarskiego: W wielu odcinkach frontu przy przejrzystem powietrzu odżyła na nowo znacznie obustronna czynność artyleryj. Na północ od Kraszyna rossyjskie wojska atakujące w dziesięciokrotnej przewadze wtargnęły do wysuniętego naprzód stanowiska

---

36)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

ŚMIERTELNY BIEG.

ROMANS WSPÓŁCZESNY.

CZĘŚĆ DRUGA.

VIII.

(Ciąg dalszy).

Daworra przewrócił oczy i rzekł łagodnie, tak łagodnie, iż owce zatrzymałyby się na dźwięk jego głosu:

— Pani Jadwigo... nie uczyniłem jeszcze nikomu nic złego.

— Właśnie dlatego, właśnie dlatego — drwiła już otwarcie z niego.

— Aha... rozumiem — odparł z ogromną powagą.

— Pan nie rozumie! pan powinien zrozumieć, ale pan nie chce zrozumieć!

— Do pewnego stopnia tak.

— Pan nie rozumie, powtarzam. Bo co pan rozumie?

— Istotnie nie rozumiem, co pani chciała powiedzieć.

Ona zaś zrobiła minkę zasmuconą i odezwała się prawie ze łzami w głosie:

— Choć szkoda, że pan mnie nie rozumie.

— Ja też właśnie...

— Mylę się, doprawdy, sama nie wiem, co mówię. Pan mię przecież rozumie...

Daworra zlekka pobladł.

— Wszak od pierwszej chwili twierdziłem — rzekł — że panią rozumiem.

— Ja tak samo...

Potwierdziła z gestem łobuza, zakręciła kilka kół tanecznych i wypadła z pokoju z okrzykiem:

— Boję się... boję się...

Baryton podniósł się z krzesła, obejrzał się tryumfalnie w lustrze, przyznał sam sobie, iż wygląda jak posąg spiżowy, poczem, uczyniwszy to głębokie spostrzeżenie, krokiem równym, miarowym poszedł jej szukać.

Ale już tego wieczoru nie mógł pomówić z panią Jadwigą sam na sam. Niepocieszony wracał do domu. Przysięgał sobie, że na drugi raz już tak łatwo nie ustąpi, ale zabawa w kotka i myszkę znowu się powtarzała choć w odmienny sposób.

Natomiast zupełną niespodzianką były dla pani Otowiczowej wynurzenia dwudziestoletniego bardzo zdolnego poety, któremu drogę do jej salonu utorowały sonety wydane w bardzo skromnym tomiku, świadczące jednak o jego dużym, głębokim, pełnym swobodnych uczuć talencie.

Było to popołudnie listopadowe, chmurne, deszczowe.

Pierwszy zjawił się w jej salonie Juliusz Barowski. Inni bywalcy jeszcze się nie zeszli.

Pani Jadwiga ucieszyła się bardzo mile. Lubiła z nim rozmawiać. A choć to były tylko przelotne dyalogi, uderzyła ją kilkakrotnie szlachetna forma, w jakiej pan Juliusz wypowiadał swoje myśli.

— Ciekawy człowiek — pomyślała wówczas.

Przyjęła go z ujmującą prostotą, jej właściwą, którą zjednywała sobie serca ludzi nawet poraz pierwszy spotkanych.

— Bardzo się cieszę, że pana widzę u siebie.

Podała mu rękę i spojrzała serdecznie w oczy.

W blaskach, które strzeliły z jego źrenic dostrzegła jego głęboką wdzięczność.

— Jesteśmy sami, będziemy mogli pomówić — rzekła — ja już oddawna cieszę się nadzieją rozmowy z panem.

Słowa jej wywołały na nim zupełnie odmienne wrażenie, niż się spodziewała. Pobladł i zawahał się, jakby nie wiedział, czy ma zostać, czy natychmiast pożegnać się z panią domu i wyjść.

Ale skinienie uprzejme pani Jadwigi przykuło go do posadzki salonu.

Uśmiechnął się niemal boleśnie.

Mienił się na twarzy.

Otowiczowa posmutniała. Błysk myśli, że Barowski również się w niej zakochał, nie sprawił jej najmniejszej radości. Jego jednego żałowała.

Wskazała mu fotel sąsiedni przy kominku, na którym palił się ogień, jak ongi za staroświeckich czasów. Lubiła w długie szare popołudnia zimowe wygrzewać nogi w czerwonych falach światła, które buchało z głębi paleniska.

— Usiądźmy tutaj — odezwała się miękkim głosem — i niech nam się zdaje, że Warszawa dzisiejsza zniknęła, a my na Starem Mieście siedzimy w cichej kamieniczce z oknami na Wisłę i myślimy sobie, że tędy płynie wielka rzeka, którą aż do Gdańska... a może kędyś w jej biegu napotyka cieplejsze słońce i srebrzy się taflą wody...

Urwała. Przelękła się własnej odwagi. Poetyzowała, a obok niej właśnie siedział najmilszy z poetów młodego pokolenia...

Zapanowało chwilowe milczenie.

W ciszy, przerywanej czasem sykiem spalającej się żywicy w drzewnem berwionie, rozległ się jego głos, pełen dźwięku stłumionego:

— Dlaczego pani nie mówi?

— Boję się...

— Czego?

— Nie zawsze to, co serce czuje, można dobrze wyrazić. Czyjeś ucho nawykłe do subtelnej formy można przerazić zgrzytem słów źle dobranych...

— Moje ucho?

— Tak.

Równocześnie obrzuciła go wzrokiem.

Gotowa była przysiądz, że łuna krwista oblała całą jego twarz. Może był to refleks płomieni przewalających się w kominku... jednak tego refleksu nie spostrzegła pierwej, choć już upłynęła długa minuta, odkąd zasiedli przed ogniem.

Nie pomyliła się —

Utwierdziły ją w tem jego własne słowa.

— Jakby to dobrze było — odezwał się niemal pokornie — gdyby pani zapomniała o tem, że ja pisałem cośkolwiek. Wówczas....

Nie dokończył zdania.

— Wówczas? — podchwyciła jego myśl.

Głowę ujął w dłonie i pochylony nad ogniem, rzekł prawie szeptem:

— Wówczas może słuchałaby mię pani inaczej, nie zwykle.

Spojrzała na niego uważnie.

I znów zdało się jej, że łuna przebiegła po jego policzkach, łuna zbyt silna... nie mógł jej wywołać prosty odblask płomieni.

— Czy wyrządziłam panu kiedy jaką krzywdę? — zapytała.

Poruszył się niespokojnie.

— Pani? — rzucił strwożone słowa — mnie?

— Tak....

— To niemożliwe! nigdy!

— A zatem?

Zawahał się silnie. Wyczuła, że stacza z sobą walkę.

Nieprzeparta chęć zajrzenia w jego duszę, odmienną od innych, pełną skromności, jaką mają tylko kwiaty leśne, obudziły jej ciekawość. W głębi serca upominał ją głos trwożny:

— Nie poruszaj strun, by nie zagrały mocno...

(Ciąg dalszy nastąpi).

straży polowej. Stanowisko to jest znowu w naszem posiadaniu. Na innych miejscach odparto podjazdy i patrole.

Front Arcyksięcia Józefa: Podczas gdy na południe od przełęczy Ojtoz atak przedsięwzięty przez znaczne siły rossyjskie, złamał się w ogniu naszej artyleryi i karabinów maszynowych, udało się nam nieprzewidzianem natarciem między dolinami Susity i Putny przywieźć z ni przyjacielskich stanowisk jednego oficera i 230 żołnierzy, oraz jeden karabin maszynowy.

Front Mackensena: W Dobrudży od kilku dni rossyjska artylerya ostrzeliwa Putnę i Isaccę. Zginęło kilkunastu mieszkańców, przedewszystkiem kobiety i dzieci

Front macedoński: Odosobniona mała czynność bojowa.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojska bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Po rozsadzeniu terenu przez Anglików koło Loos nastąpiły krótkie walki, w czasie których w zaciętej walce zbliska szybko znowu odrzucono nieprzyjaciela, który posunął się był naprzód. W nocy z 12 na 13 stycznia opróżniono planowo bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela będące jeszcze w naszem posiadaniu po walkach koło Serre części stanowiska przeduiego. Od tego czasu codziennie ogień ciężkiej artyleryi skierowany był na opuszczone próżne rowy. Wczoraj nastąpił tutaj oczekiwany przez nas atak angielskiej piechoty, który przyniósł atakującym ciężkie straty.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 18 stycznia wieczorem:

Dzień upłynął na froncie zachodnim i wschodnim bez ważniejszych czynności bojowych.

Cyfry mówią!

Biuro Wolffa donosi: Z początkiem r. 1917 było obsadzonych przez nas: w Belgii 29.000 klm. kwadr., we Francyi 22.310 klm. kwadr., gdy Francuzi mieli w swoich rękach ziemi niemieckiej 900 klm. kwadr. W Rossyi było obsadzonych 280.450 klm. kwadr., w Rumunii 100.000 klm. kwadr., gdy w rękach rossyjskich było 28.231 klm. kwadr. ziemi austro-węgierskiej. W Serbii było obsadzonych przez nasze wojska 85.867 klm. kwadr., w Czarnogórze 14.180 klm. kwadr., w Albanii 20.040 klm. kwadr.

Sprawa pokoju.

Paryski *Excelsior* donosi z Madrytu: W kołach politycznych wywołuje liczne komentarze powiedzenie b. hiszpańskiego prezydenta ministrów Dato na bankiecie, wydanym na jego cześć przez stronnictwo konserwatywne.

Dato powiedział: Niedalekim jest dzień — oby Bóg dał, aby był bliskim — kiedy król nasz okryje się wielką powagą, gdyż na dobro plemienia ludzkiego będzie mógł być zwiastunem pokoju. Oby nieba poparły króla w jego szlachetnych i patryotycznych zamiarach.

Excelsior dodaje: Dato znany jest z bardzo rezerwowanego sposobu mówienia, to też słowa jego mają wielkie znaczenie.

Prezydent ministrów Briand wręczył wczoraj posłom Szwajcaryi, Szwecyi, Danii i Norwegii odpowiedź rządów koalicyi na uwiadomienie, jakie do rządów koalicyi wystosowała Szwajcarya dnia 22 grudnia 1916, a państwa skandynawskie dnia 29 grudnia 1916, przyłączające się do propozycyi pokojowej Wilsona. Odpowiedź wręczona przez Brianda przypomina odpowiedź sojuszników i Belgii na notę Wilsona, udzieloną dnia 10 stycznia b. r., w której przedstawiono powody, dla jakich sojusznicy sądzą, że nie mogą akceptować wyrażonego życzenia.

Sekretarz państwa w angielskim urzędzie spraw zagranicznych Balfour przesłał angielskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie depeszę, którą ten dnia 16 stycznia doręczył prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Balfour przesyłając w tym telegramie angielski tekst noty sojuszników, dołączył uwagi, polecające podać je do wiadomości rządu amerykańskiego. W uwagach tych wywodzi Balfour, że rząd angielski zupełnie podziela życzenie prezydenta rychłego zawarcia pokoju i uzyskania pokoju trwałego, sądzi on jednak, że trwałość pokoju zawisła jest od jego rodzaju. Balfour przedstawia okoliczności, które umożliwiły teraźniejszą wojnę, mianowicie, że istniało wielkie państwo przejęte chęcią panowania, że istniało ono pośród społeczności narodów źle przygotowanych do obrony, słabych, bo ani granice różnych państw, ani ich ustrój wewnętrzny nie odpowiadały dążeniom ich poszczególnych ras, nie zapewniały im sprawiedliwego traktowania. Ostatnie zło bez wątpienia złagodzonoby w wielkiej mierze, gdyby sojusznicy zdołali przeprowadzić zaznaczone w swej nocie zmiany mapy Europy. Przez dziesiątki lat uważano utrzymanie państwa tureckiego za najważniejszy warunek utrzymania pokoju w Europie. Dziś okoliczności się zmieniły. W rękach Niemiec przestała Turcya, jak się zdaje, być przedmurzem pokoju i jest otwarcie używana za narzędzie osiągnięcia zdobyczy. Zarówno interes pokoju, jak i aspiracye narodowościowe wymagają położenia kresu panowaniu tureckiemu nad obcemi rasami. Wypędzenie Turcyi z Europy przyczyniłoby się w równej mierze do sprawy pokoju, jak oddanie Alzacyi i Lotaryngii na rzecz Francyi, a Włochom włoskiej irredenty i wszelkie podane w nocie sojuszników zmiany obszaru.

Podobne terytoryalne restytucye mogą bezwątpienia zmniejszyć sposobność do wojny, ale nie mogą dać odpowiedniego zabezpieczenia przeciw powrotowi wojny, jeżeli celem Niemców znów będzie opanowanie świata. Jeżeli po wojnie tej Europa nie będzie miała większej gwarancyi, niż przed wybuchem wojny, wtedy nadzieje na przyszłość świata, żywione przez prezydenta, będą dalsze od ziszczenia się niż kiedykolwiek.

Międzynarodowe traktaty i prawa nie mogą dać dostatecznego zapewnienia, dowodem czego barbarzyńskie (!) postąpienie Niemiec wobec Belgii. Belgia jest nie tylko ofiarą, lecz także przykładem. Gdy istniejące traktaty są tylko kawałkiem papieru, cóż nam pomogą nowe traktaty? To też rząd angielski, choć w pełni podziela życzenia prezydenta w sprawie pokoju, nie sądzi, aby pokój mógł być trwały, jeżeli się nie będzie zasadzał na pomyślnym wyniku sprawy sojuszników, gdyż trwały pokój może przyjść, jeżeli spełnią się następujące trzy warunki:

1. by międzynarodowe przyczyny niepewności zostały wedle możności usunięte;

2. jeżeli chęć ataku i bezwzględne metody mocarstw centralnych nie zostaną wśród ich ludów zdyskredytowane;

3. aby oprócz wszelkich ugód zmierzających do zapobieżenia, względnie ograniczenia kroków nieprzyjacielskich, ustanowiona została jakaś forma pokuty międzynarodowej, która mogłaby powstrzymać najśmielszą stronę od ataku.

Mogą te warunki być trudne do spełnienia, ale sądzimy, że zgadzają się one z ideałem prezydenta. Jesteśmy też przekonani, że żaden z nich nie może być nie wypełniony w całości, jeżeli pokój przynajmniej o ile idzie o Europę, miałby być w wielkich zarysach zapewniony, jak to wypisano w dołączonej nocie.

Dlatego to Anglia poniosła ofiary mienia i krwi, jakich niema w jej dziejach i gotowa jest ponosić je nadal. Ponosi ona ciężary nie tylko, aby wypełnić zobowiązania traktatowe lub sprowadzić tryumf grupy narodów nad grupą drugą, lecz ponosi je, ponieważ jest silnie przekonana, że od powodzenia sojuszników zawisły widoki pokojowej cywilizacyi i tych międzynarodowych reform, które, jak tego śmią spodziewać się najlepsi myśliciele nowego i starego świata, nastąpią, gdy minie teraźniejsze nieszczęście.

O armię Polską.

Biuro Wolffa donosi: Wśród bawiących w Niemczech, przynależnych do Królestwa Polskiego robotników, rozszerzone jest mniemanie, że istnieje plan wcielenia ich przymusowo do wojska polskiego. Zamiar taki nie istnieje, przeciwnie należy wskazać na to, że wojsko polskie uzupełnia się tylko z ochotników. Wszelkie pogłoski o przymusowem wcieleniu polegają tedy na wymyśle, albo są pogłoskami, podyktowanemi złą wolą.

Neutralność Norwegii.

Na wczorajszym bankiecie z okazji zebrania się Stortingu wygłosił król mowę w której rzekł między innemi:

Można powiedzieć bez przesady, że czekają nas jeszcze najpoważniejsze chwile. Choć odpowiedzialni mężowie szczerze dążą do ścisłego przestrzegania neutralności, zdaje się, jakoby żądania stawiane pod adresem neutralności coraz bardziej się wzmagały, co utrudnia sytuacyę. Pragnę jednakże dać wyraz nadziei, że uda się i nadal utrzymać kraj zdala od okropności wojny.

Z Sejmu Rzeszy.

W Sejmie rozpoczęło się pierwsze czytanie budżetu.

Pos. Haydebrandt (konserwatysta), mówiąc o odrzuceniu propozycyi pokojowej, oświadczył, że do zwycięstwa trzeba jedności wewnątrz kraju, dlatego stronnictwo jego nie chce poruszać spraw wewnętrznej polityki. Aby zwyciężyć i osiągnąć pokój, należy użyć wszystkich środków walki. Zarząd armii i Cesarz zadecydują, kiedy ma być zrobiony bezwzględny użytek z łodzi podwodnych.

Pos. Hoffmann (soc. dem.) przerywa mowcy wykrzyknikiem.

Izba przyjęła oklaskami słowa Haydebrandta. Z prawicy odzywają się wykrzykniki pod adresem Hoffmanna: Spokój! To nieprzyzwoitość!

Pos. Haydebrandt mówi dalej: Jeżeli przeciwnicy Niemiec żądają wynagrodzenia, to także i Niemcy domagać się będą wynagrodzenia, przywrócenia całego gospodarczego stanu takiego, jakim on był w Niemczech przed wojną, którą Niemcom lekkomyślnie narzucono. Jeżeli sobie uprzytomnimy spustoszenie, to widzimy, że całe życie naszego narodu byłoby zakwestyonowane na dziesiątki lat, gdybyśmy mieli zapłacić to wszystko, czego od nas żądają. My domagać się będziemy gwarancyi nietylko na czas teraźniejszy. ale i na przyszłość.

Pos. Herold (centrum) podkreśla konieczność reformy pruskiego prawa wyborczego. Mówiąc o polityce zagranicznej, wyraża mowca nadzieję, że naród wytrwa niewzruszenie aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

Pos. Kardoff (wolno konserw.) oświadczył w sprawie polskiej: Chciałbym poddać pod rozważenie, czy przy pełnem przestrzeganiu interesów niemieckich nie byłoby możliwe zaproponować zniesienie ustawy o wywłaszczeniu. Moi przyjaciele polityczni nie mieliby żadnych wątpliwości co do zgodzenia się na to. Byłoby również słusznem i celowem złagodzić ustawę o osiedlaniu się. Nie można trwale zakazać osiedlenia się Polakom na gruncie i ziemi polskiej. Wszystko to bez wątpienia o wiele bardziej nam zaszkodziło niż pomogło. Jądrem całej sprawy zdaje się być to, czy nie

---

13)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

II.

(Ciąg dalszy).

Herbert czekał wyjaśnienia.

Pragnąc sobie dodać odwagi, pani de Rochefleur wmawiała w siebie, że zapewne ona nie tylko jedna wie o tem, że mąż jej musiał być także powiadomiony.

Nie mówił jej nigdy o tem, bo to tak blisko go dotykało!

Irena zadała sobie pytanie, czy rzeczywiście miała prawo o wszystko pytać, o wszystkiem wiedzieć?

A ona, czy nie przemilczała czego?

Pod brzemieniem tej myśli, twarz jej się zmieniła.

Potrząsnęła głową, jakgdyby chcąc myśli odpędzić, a potem wyciągnęła rękę do męża.

— Herbercie, mój drogi — rzekła — nie mogę uwierzyć, abym tylko sama o tem wiedziała...

On ciągle czekał.

Zamiast tego smutnego milczenia, Irena byłaby wolała pytania, któreby opóźniły a zarazem ułatwiły wyznanie.

Herbert jednak milczał.

Nawiązując do słów męża, Irena rzekła:

— Dopiero od śmierci twego ojca, doznaję trwogi...

— Od śmierci mego ojca — powtórzył. — Niestety! umarli nie wracają!

— Ja wiem... to też nie umarłego się boję...

— Nie rozumiem — rzekł nieco nerwowo — zechciej się wytłumaczyć.

— Dopiero od owej pogłoski co do przyczyny śmierci twego ojca, pogłoski, która się rozeszła po okolicy — wyrzekła, bardzo blada.

Czarne oczy hrabiego utkwiły z pytającym wyrazem w oczach młodej kobiety.

— Pogłoska co do śmierci mego ojca — powtórzył głosem bez dźwięku. — Co ty mówisz?

Ona teraz popatrzyła na niego.

Była tak spokojna, spojrzenie jej wydawało się tak pogodne, że Herbert nawet nie przypuszczał, przez jakie walki przechodziła.

— Ależ tak... czy naprawdę nie wiesz o tem, co ja wiem?

Piękne oblicze Herberta zachmurzyło się nagle.

Oczy jego były pełne niepokoju, biała cera się lekko zabarwiła, a żyły na czole nagle nabrzmiały pod wpływem natężenia umysłu.

Głosem nerwowym, zawołał:

— Ireno, wytłumacz się bez ogródek; ja o niczem nie wiem... Wyjaśnij mi to, o czem może sam nie wiem!... Pogłoska co do śmierci mego ojca... Jaka pogłoska?

Niepodobna już było wywinąć się od odpowiedzi.

Widząc na twarzy męża wyraz głębokiej boleści, Irena uczuła niezmierną litość.

W jaki sposób on przyjmie tę wiadomość i co z tego wyniknie?

— Mój drogi — rzekła zwolna, widząc, że cierpliwość jego jest na wyczerpaniu — nie od wczoraj, ani od dziś wiem, co chodzi. Jeżeli ci o tem nigdy nie wspominałam, to dlatego, że myślałam, iż wiesz także... Przykro mi było przypominać ci tak smutne chwile...

— Ireno, przez litość, nie przeciągaj moich udręczeń. O jakiej pogłosce mówisz?...

— Powiedziano, że hrabia de Rochefleur umarł...

Znowu się zawahała. Usta jej drżały.

— Umarł... — powtórzył Herbert prostując się i szeroko otwierając oczy — umarł...

— Mój Boże, gdybym była wiedziała, że taką boleść ci sprawię...

— Twoja powolność gorzej mnie dręczy, niż rzeczywistość... Dajesz mi do zrozumienia, że jakaś tajemnica otacza śmierć mego ukochanego ojca, żądasz, abym słuchał tego ze spokojem... Drżę cały... krew ścina mi się w żyłach.

Dławił się, nie mogąc zaczerpnąć oddechu.

Wreszcie, gwałtownym ruchem wstał z krzesła i stając przed młodą kobietą, zapytał głosem głuchym:

— Ten człowiek sprawiedliwy, prawy, uczciwy, nie został przecie zamordowany?

— Słyszałam — rzekła szeptem — jak mówiono... że umarł... otruty...

Hrabia de Rochefleur miał wrażenie, że ziemia się pod nim otwiera. Zachwiał się na nogach i opadł na krzesło na pół przytomny.

— Otruty!... — powtarzał — otruty!...

Wobec tej boleści, Irena nie śmiała uczynić żadnego ruchu.

— Otruty?... — powtarzał Herbert w formie pytania.

Następnie, jakby dopiero zaczął pojmować całą wagę i znaczenie tego wyrazu, powtórzył po raz czwarty:

— Otruty!...

Irena się przestraszyła.

Czy dostawał pomieszania zmysłów?

Jej mąż, ten, którego ubóstwiała, usłyszawszy tę straszną wiadomość, tak się tem przejął, że mogło się stać nowe straszne nieszczęście.

Objęła go za szyję ramionami.

— Herbercie!... przebacz mi, błagam ciebie!... Ból ci sprawiłam, ale czyż mogłam nie odpowiedzieć na twoje nalegające pytania?

Popatrzył na nią, nie odwzajemniając się pieszczotą.

W tej strasznej chwili, objawy miłości pozostawiały go nieczułym. Zmysły jego zmartwiały; miał tylko mózg, a w ten mózg cios straszny uderzył.

— Otruty!... — powtórzył raz jeszcze z błyszczącym wzrokiem, z powiekami jakby wyschniętemi od pożerającego ognia — Reniu, mój ojciec został otruty?

Młoda kobieta wstrząsnęła się.

Spokój męża ją przerażał.

— Herbercie!... Herbercie!... żałuję, żem ci to powiedziała!... Tak, żałować będę całe życie, bo cierpiesz przezemnie.... Herbercie, mów do mnie... w imię naszej miłości, przemów do swojej żony!

Osunęła się przed nim na kolanach obu rękami przyciągając ku sobie jego głowę.

Pozwalał robić z sobą co chciała.

— Herbercie, przez litość — błagała gorąco — w imię naszego dziecka, które noszę w mojem łonie, przemów do mnie!

Piękne jego oczy świeciły z pod ciężkich powiek. Wyraz bolesnej melancholii rozlał się w jego rysach; wpatrzył się w nią i szepnął:

— Moja Ireno!... Coś ty mi powiedziała!... Wymagałem, byś mówiła i powiedziałaś... Jestem zgnębiony.... Mój biedny, mój nieszczęśliwy ojciec!... Powiedziałaś, że był otruty!... Cała moja istota burzy się, zdaje mi się jakby wszystkie moje członki były skrępowane.... Straszny ch doznaję cierpień.... w głębi duszy. Ale jeżeli ojciec mój umarł otruty, to przypadkowo, czy też umyślnie?....

(Ciąg dalszy nastąpi).

byłoby możliwem dojść z Kościołem katolickim do porozumienia w sprawie życzeń na polu udzielania nauki religii. Jeżeli się to stanie, wtedy duchowieństwo polskie — co do którego chętnie uznajemy, że podczas wojny zachowało się spokojnie i lojalnie — odłączy się od propagandy wielkopolskiej. I my nie zapoznajemy niebezpieczeństwa, które może wyniknąć skutkiem założenia nowego Państwa Polskiego, sądzimy jednak, że próbę można uczynić i że doprowadzi ona do pomyślnego wyniku.

Wiceprezydent ministeryalny Breitenbach oświadcza, że po odrzuceniu propozycyi pokojowej pozostała Niemcom walka za ojczyznę do ostatka. Poważne czasy powodują, że coraz bardziej wyłania się dyskusya jakich środków i dróg należy użyć w obecnej sytuacyi. Mowca nie będzie zabierał głosu w tej mierze, choć nie chce się zasadniczo usuwać od oświadczeń w tych kwestyach. Nie ma mowy o tem, aby konstrukcya państwa potrzebowała gruntownej zmiany. Budowa państwa jest tak silna, że niema powodu do myśli o gruntownej zmianie. Położenie wymaga dziś wytężenia wszystkich sił moralnych i fizycznych, aby dojść do ostatecznego zwycięztwa.

Dr. Friedberg (narod. liberał): Od każdego z państw neutralnych musimy domagać się, aby nie zgłaszało wobec nas swoich interesów w chwili, gdy nam idzie o walkę o byt. Podobne interesy nie mogą nas powstrzymać od osiągnięcia zwycięztwa, które da nam pokój zaspokajający interesa Niemiec.

Po przemówieniu posła Pachnicke (post. partya ludowa) odroczono obrady do dzisiaj.

Z Warszawy.

(Opieka nad Legionistami-inwalidami. — Z Tow. hygienicznego. — Zjazd delegatów Macierzy szkolnej. — Gmach Rady Stanu. — Nowa sztuka Kozłowskiego).

W Warszawie powstała specyalna organizacya pod nazwą: „Wydział opieki nad Legionistami-inwalidami, oraz wdowami i sierotami po poległych“. Według statutu, złożonego władzom do zatwierdzenia, wydział jest instytucyą ogólno-narodową i ma na celu utworzenie polskiego funduszu wojennego inwalidów, wdów i sierot po poległych żołnierzach armii polskiej, organizowanie wszelkiego rodzaju instytucyj opiekuńczych i skoordynowanie wszystkich prac, podjętych w tym kierunku, względnie połączenie wszystkich pokrewnych stowarzyszeń. Fundusze wydziału składają się z rocznych składek członkowskich, ofiar dobrowolnych, środków otrzymanych z darowizn lub testamentów, dochodów z koncertów, odczytów, wykładów, zabaw i t. p., z funduszów, przekazanych przez inne instytucye społeczne i subwencyj rządowych, krajowych i miejskich. Specyalnie na fundusz wojenny inwalidów, wdów i sierot przekazywane będą wpływy ze specyalnego dobrowolnego podatku na rzecz tego funduszu, fundusze z ofiar i subwencyj, specyalnie na ten cel przeznaczonych, 10 procent ogólnych wpływów wydziału.

Wydział prowadzi wykaz strat w Legionach, wdów i sierot i poległych, chwilowo lub stale niezdolnych do służby wojskowej, leczących się w szpitalach Legionistów i ich rodzin, korzystających z opieki. Członkiem wydziału może być każda osoba bez różnicy płci, opłacająca składkę w sumie najmniej 3 rubli rocznie. W każdem miejscu, gdzie mieszka stale nie mniej, niż 10 członków Towarzystwa, może być otwarty oddział wydziału.

Z chwilą powstania armii polskiej, działalność wydziału rozszerzy się na wszystkich żołnierzy polskich, wdowy i sieroty po poległych.

Radę wydziału stanowią pp.: Ig. Baranowski, G. Daniłowski, S. Dierzbicki, L. Grendyszyński, L. Jeleniewska, H. Lewentalowa, St. Libicki, M. Łempicki, W. Makowski, W. Męczkowski, A. Parczewski, K. Pawłowicz, J. Rogowicz, M. Rotwandowa, W. Sieroszewski, A. Śliwiński, M. Sokolnicki, E. Smiarowski, B. Straszewicz i T. Teeplitz. Do zarządu należą pp.: St. Staniszewski, prezes; Wł. Mech, wiceprezes; M. Kościałkowski, sekretarz; T. Tomaszewski, skarbnik; M. Kunhke, O. Łuczyński, J. Marcinowska, F. Paschalski, Cz. Poznański, dr. Rogoziński i H. Sujkowska. — Siedziba wydziału mieści się przy ulicy Nowogrodzkiej l. 40. Rozpoczynając prace przygotowawcze, wydział ogłosił odezwę wzywającą ogół społeczeństwa polskiego do współpracy i ofiarności.

Rada warszawskiego Tow. hygienicznego odbyła posiedzenie w przedmiocie urządzenia Zjazdu hygienistów, prawodawstwa sanitarnego i budżetu Towarzystwa na rok bieżący. Rada uznała za niezbędne urządzić Zjazd w możliwie krótkim czasie, a to w celu przedstawienia szerokim masom hygienistów opracowanego przez Towarzystwo projektu prawa o ochronie zdrowia publicznego w Polsce, zestawienia stanu obecnego hygieny w kraju i omówienia względów sanitarnych przy odbudowie miast i wsi; przygotowania urzędników niższego personalu. Zjazd ewentualnie połączony być ma z wystawą surogatów, głównie w dziedzinie żywienia. Stwierdzono, że prace około projektu prawa o ochronie zdrowia postępują prawidłowo. Co do budżetu, ten wynosi ogółem przeszło 12.000 rubli, prócz budżetu sanatoryum w Rudce, ogrodów im. Raua i Instytutu hygieny dziecięcej.

Termin zgromadzenia Macierzy szkolnej wyznaczono na dzień 3 lutego b. r. Ponieważ jednak na zgromadzeniu tem mają zapaść uchwały dotyczące zmiany dotychczasowej ustawy Tow. a do takich uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej 1/3 osób, mających prawo udziału w zgromadzeniu, przeto powstała obawa, że zgromadzenie w pierwotnym terminie do skutku nie dojdzie. Wobec tego usunięto termin Zjazdu delegatów Macierzy szkolnej na dzień 16 lutego.

Z okazyi otwarcia posiedzeń tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, pisma warszawskie przypominają historyę pałacu, w którym posiedzenia te odbywać się będą. Władze niemieckie — jak wiadomo — przeznaczyły na ten cel pałac Krasińskich.

Historya tego gmachu jest bardzo ciekawa. W końcu XVII. stulecia, jak świadczy Aleksander Kraushar, istniał wśród magnateryi polskiej silny pęd do wznoszenia monumentalnych i kosztownych budowli. Starano się prześcigać wzajemnie w przepychu i rozrzutności przy urządzaniu w mieście wielkopańskich siedzib. Wtedy to wszystkich magnatów ówczesnych zakasował wojewoda płocki, Jan Dobrogost Krasiński. Posiadał on bajeczne wprost bogactwa i mógł nie szczędzić dukatów na nieznany dotychczas Warszawie przepych i zbytek. Na wzór panów włoskich, wzniósł Krasiński w r. 1692 potężny pałac w stylu odrodzenia włoskiego i wykonany cały przez sprowadzonych do Polski kamieniarzy i artystów włoskich. Obecny plac Krasińskich wraz z e skwerem, znacznie później urządzonym, stanowił wówczas dziedziniec, okolony wysokim, obszernym murem; wjazd z trzech stron stanowiły trzy bramy: jedna od ulicy Święto Jerskiej i dwie od ulicy Długiej; facyaty nad bramami stanowiły mieszkania gwardyi pałacowej. Ten charakter nadawał pałacowi wygląd fortecy. Sam lśnił nieznanym dotychczas w Polsce przepychem w szafowaniu marmurów włoskich na ozdoby architektoniczne, oraz złota na herby i ozdoby.

Elewacyę frontową pałacu zdobi kuty w kamieniu olbrzymi herb Krasińskich, Ślepowron, przedstawiający kruka na krzyżu, wznoszącego skrzydła do lotu; wielka płaskorzeźba powyżej herbu wyobraża legendę, opisaną przez historyka rzymskiego Liwiusza. Legenda opiewa przebieg bohaterskiego pojedynku, stoczonego przez trybuna Marka Walezyusza z olbrzymim Gallem. Bogowie sprzyjający Rzymianom dopomogli mu do zwycięstwa, zsyłając na Galla kruka, który usiłował dzióbem wyrwać mu oczy. Trybun rzymski zwyciężył i od owego pojedynku otrzymał przydomek „Corvus“ (po łacinie — kruk). Potomkowie trybuna, jak twierdzili w owych czasach panegirycy rodu Krasińskich, przenieśli się jakoby do Polski pod mianem Korwinów, od nich zaś wywodzi ród swój szlachta herbu Ślepowron.

W tylnej części posiadał pałac obszerny park na gruntach, nabytych od Gizów; były tam sztucznie wycinane szpalery, cieplarnie, figarnie, ananasarnie, murowany skarbiec rodowy, zbrojownie (dawniej cekhauzem zwane). Park ten, bardzo zaniedbany w następstwie, po urządzeniu go przez ogrodnika Knalfusa, przerobiony został w roku 1768 na ogród publiczny. Od strony ogrodu pałac posiada przepyszną płaskorzeźbę, przedstawiającą tryumfalny wjazd Juliusza Cezara do Rzymu po zwycięstwie pod Mundą. Płaskorzeźby pałacowe stanowią pracę rzeźbiarza włoskiego, Antoniego Bianchi. W pół wieku po wzniesieniu, pałac wraz z parkiem, był w silnem zaniedbaniu i zniszczeniu. W roku 1766 od rodziny Krasińskich nabył go skarb Polski na pomieszczenie władz krajowych. Wyrestaurowano go starannie i z całym pietyzmem, lecz w roku 1782 strawił go przypadkowy pożar. W ciągu roku pałac znów przyprowadzono do pierwotnego stanu pod kierunkiem budowniczego Dominika Merliniego. W roku 1815 uprzątnięto cały pałac przy regulacyi tej części miasta i rozebrano cały szereg budynków przy pałacu.

W gmachu tym po kolei zasiadały najwyższe władze krajowe: Senat Księstwa Warszawskiego od roku 1807 do 1813 i Królestwa Kongresowego od roku 1815 do 1831.

Po ostatniem odnowieniu w roku 1835 ówczesne władze rossyjskie pomieściły tam dwa departamenty rządzącego Senatu, tudzież ogólne zebranie warszawskich Departamentow Senatu. Ostatnio w gmachu tym mieściła się warszawska Izba sądowa. Pałac obecnie odnowiono wewnątrz.

Stanisław Kozłowski napisał dla teatru Rozmaitości sztukę w czterech aktach p. t. „Dwie caryce“. Głównemi osobami działającemi są: stolnik Poniatowski, cesarzowa Elżbieta, Piotr Wielki i Katarzyna. Akcya rozgrywa się w Peterhofie i Oranienbaumie.

KRONIKA.

Lwów, 19 stycznia 1917.

Kalendarz.

Sobota (20 stycznia): Fabiana i Sebastyana. — Sebastyana. — Sobor św. Joana.

Wschód słońca o godzinie 7·11 rano, zachód słońca o godzinie 4·09 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 5 Cel.

— **Najj. Pan** objął ponownie Protektorat nad Austryackim Związkiem flotowym, który wykonywał już jako Następca Tronu, a Swego Brata, Najd. Arcyksięcia Maksa ustanowił Zastępcą Protektora.

— **Odznaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej polecić, aby wyrażono Najwyższe pochwalne uznanie: kapitanowi 30 pp. Franciszkowi Golińskiemu; rezerwowym porucznikom Józefowi Kettnerowi w 9 pp. i Bogumiłowi Kučerze w 41 pp.; rezerwowym podporucznikom Janowi Linsbauerowi w 24 pp., Wojciechowi Wolfowi w 32 p. dział polowych i Gustawowi Laurenszky'emu w 33 p. dział polowych; majorowi w stanie spoczynku Włodzimierzowi Kodrębskiemu w 7 p. ułanów; rezerwowemu porucznikowi w 24 pp. dr. Józefowi Dvořakowi; podporucznikowi 41 pp. Arnoldowi Mayerowi; rezerwowym podporucznikom Janowi Andrzejowskiemu w 5 p. dragonów, Andorowi Mellerowi w 33 p. dział polowych, Hubertowi Strohmaierowi w 11 p. haubic polowych i Mikołajowi Petrovicsowi w 32 p. dział polowych; lekarzowi 10 dyw. art. konnej Karolowi Halasiemu; rezerwowemu porucznikowi 11 bat. saperów Attonowi Löwenthalowi; rezerwowemu porucznikowi 11 dyw. trenu Gustawowi Schubertowi; podpułkownikowi Stanisławowi Sławikowskiemu w 24 pp.; pozasłużbowemu kapitanowi Felicyanowi Kłodniewskiemu w Krakowie; intendentowi obrony kraj. Włodzimierzowi Vrbka z komendy obr. kraj. w Krakowie w intendenturze generał-gubernatorstwa w Lublinie; oraz rezerwowemu podporucznikowi 100 pp. Fryderykowi Kallinie; nadać złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: rezerwowemu podporucznikowi 10 dyw. trenu Franciszkowi Fischerowi; rezerwowemu kadetowi 90 pp. Janowi Ryszowyjowi.

— **Odznaczenia w Legionie polskim.** W uznaniu walecznego zachowania się a wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym medalem waleczności I klasy: chorąży legionowy Anatol Minkowski, podoficerowie legionowi: Franciszek Kisielewski (poległy), Antoni Szewczyk, Władysław Bartosik, Stefan Pielczyk, Józef Walencik, Józef Kasprowicz (poległy), Stanisław Józef Salwa, Seweryn Łańcucki, Franciszek Siemiński, legioniści: Leon Malak, Józek Kurek, Michał Hiter, Józef Szczur i Jan Schmid; po raz drugi srebrnym medalem waleczności II klasy: podoficer legionowy Zdzisław Czubiński; srebrnym medalem waleczności: II klasy chorążowie legionowi Michał Kostmanowicz, Tadeusz Witkowski i Mieczysław Królikiewicz, podoficerowie legionowi, zastępcy komendantów plutonów: Stanisław Marek i Stanisław Mierżwiński, podoficerowie legionowi: Salomon Weinreb, Franciszek Goryl, Wojciech Dwornicki, Jan Wójcik, Stefan Warchot, Aleksander Freisleben, Wilhelm Lach, Adam Korczowski, Jan Pałyk, Jakób Mlecz, Stanisław Włodarczyk, Marcin Karaś, Jan Widz, Józef Cięciwa, Józef Huber, Wiktor Daniło, Mieczysław Brodziński, Józef Salomon, Józef Matuszewski, Jozef Malicki, Wacław Łańcucki, Kazimierz Zeglicki, Władysław Ziemba, Władysław Grzybek, Józef Zięba, Zygmunt Szufa, Henryk Ciuszczyk, legioniści: Karol Oleksa, Marcin Raczy, Jan Limanówka, Stefan Czupryczuk, Ludwik Smolarz, Jan Zimorz, Franciszek Hałas, Wasyl Kulik, Karol Pałkiewicz, Władysław Czernek, Herman Woliner, Jan Słoma, Adam Czubiński, Józef Rusinek (poległy), Michał Kwaśny, Maryan Kościułek, Józef Grabowski, Jakób Kućmierkiewicz, Stanisław Suchan, Piotr Czepczyk, Kazimierz Czapliński, Adolf Zimmermann, Rudolf Gajewski, Jan Kuzmierczyk, Józef Orlicki, Michał Bachmatiuk, Jan Szymanowicz, Jan Damlewicz, Franciszek Mentel, Stanisław Bojanowski, Jan Zawadzki, Michał Wiech, Szymon Fitrzyk, Kazimierz Tupaj, Michał Rafl, Jan Łysoń, Julian Cmak, Józef Greńczuk, Maryan Potoczny, Józef Buczek, Mikołaj Lochin, Kazimierz Szumborski, Artur Ostapowicz, Władysław Jagiełło, Józef Matejski, Piotr Świerk, Leon Kamiński (poległy), Bogdan Konturek (poległy), Jan Olsiuta (poległy), Tadeusz Zaleski (poległy), Franciszek Godec, Tadeusz Mej, Władysław Jagiełło i Adam Tatarczuch; po raz drugi bronzowym medalem waleczności: podoficer legionowy: Stanisław Sofin; bronzowym medalem waleczności: sierżant legionowy Karol Szopa, podoficerowie legionowi Maryan Szpuner, Karol Czaplicki, Franciszek Dudek, Jan Miklasz, Stanisław Łukasik, Franciszek Brut i Józef Olejarz, legioniści Jan Szpadek, Tadeusz Pilarski, Bolesław Przybylak, Kazimierz Mazur, Piotr Turkowski, Teofil Pakos, Józef Pograniczny, Jan Dziurk, Paweł Więcek, Wojciech Pacocha, Józef Morawiec, Władysław Gajewski, Marcin Kuszej, Michał Petrow, Antoni Jakieta, Stanisław Rybak, Władysław Krupa, Kazimierz Kirchner, Andrzej Wrona, Stanisław Januszewski, Roman Kaczmarczyk, Wilhelm Skorupka, Emil Bielecki, Józef Maczura, Jan Walat, Józef Waz, Jan Kseń, Wincenty Ostasinek, Kazimierz Krulc, Władysław Kamiński, Jan Papierz, Józef Paduch, Jan Wojas, Jan Roszkowski, Józef Baraniecki, Antoni Friedrich, Rudolf Paszczyński, Ludwik Mucha, Tomasz Chuchla, Bronisław Markowski, Stanisław Garbawski, Władysław Machowski, Stanisław Morawski, Józef Pacześniak, Michał Mosiuk, Jan Kochaj, Michał Pikuda, Antoni Staniewski, Eugeniusz Ulaniecki junior, Władysław Adamus i Józef Pocześniak, wszyscy w 2 pp. Legionu polskiego.

— **Mianowania w c. i k. armii.** Zamianowani zostali akcesistami aptekarskimi pospolitego ruszenia, farmaceuci obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu: August Zbranek i Feibisz Polkes w szpitalu garnizonowym nr. 6, Ludwik Czachurski z 13 pp. w szpitalu garnizonowym nr. 15, z pozostawieniem w szpitalu epidemicznym w Nowym Sączu, Majer Garfunkel w szpitalu garnizonowym nr. 1, Arnold Hackstock z 80 pp. w szpitalu garnizonowym nr. 6.

— **Mianowania w c. k. obronie krajowej.** Zamianowani zostali porucznikami, rezerwowi podporucznicy Bronisław Abl w 22 pp. i Ulryk Asten 3 p. ułanów; podporucznikami, rezerwowi chorążowie: Karol Hübl z 34 w 18 pp. i Bruno Urban z 5 w 1 p. ułanów obrony kraj.

Przeniesieni zostali do stanu czynnego: rezerwowi porucznicy Józef Seidel 20 pp., i Wacław Erlebach 33 pp., oraz rezerwowi podporucznicy Jan Guzik i Edward Phillip 18 pp., Ferdynand Backovsky i Teodor Petruc 22 pp., Antoni Lukoš 31 pp. i Jan Ulrich-Jonsdorf 3 p. ułanów obr. kraj.

— **Uroczystość Jordanu.** Dzisiaj przed południem odbyło się w tutejszej cerkwi Przemienienia Pańskiego przy ul. Krakowskiej uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. Mitrata Bieleckiego w otoczeniu licznego duchowieństwa i kleru. Na nabożeństwo przybyli: w zastępstwie komendanta miasta pułkownik bar. Mayer-Maly w otoczeniu oficerów, wiceprezydent dyrekcyi poczt i telegrafów Schiffner, dyrektor policyi radca Dworu dr. Reinlender, komisarz rządowy m. Lwowa radca Namiestnictwa Grabowski, radca Namiestnictwa dr. Zoll, kierownik starostwa lwowskiego radca Namiestnictwa Żeleski, prorektor Uniwersytetu ks. dr. Jaszowski z dziekanami wydziałów, przedstawiciele dyrekcyi kolei państwowych, przedstawiciele władz wojskowych niemieckich i t. d.

Po odprawionem nabożeństwie w cerkwi wyruszyła ulicą Krakowska uroczysta procesya, poprzedzona przez kompanię honorową i orkiestrę wojskową. Procesya udała się na Rynek, gdzie przy jednej ze studzien odbyło się tradycyjne święcenie wody.

— **W rocznicę konsekracyi biskupiej** JE. ks. Arcybiskupa dr. Bilczewskiego odprawione będzie jutro, w sobotę dnia 20 b. m., o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym.

— **Dr. Tadeusz Rutowski** zabawi w Wiedniu kilka dni. Osobistości polskie i członkowie kolonii polskiej złożyli wczoraj bilety w hotelu, w którym dr. Rutowski zamieszkał. Nadeszły również pisma powitalne i nadesłano kwiaty. Popołudniu odwiedzili dr. Rutowskiego bawiący w Wiedniu członkowie Koła Polskiego z Prezesem JE. dr. Bilińskim na czele. Dr. Rutowski przyjął także wiedeńskich współpracowników dzienników krajowych.

— **Posiedzenie Komiteta dra Tadeusza Rutowskiego** odbyło się wczoraj wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele zarządu miasta, instytucyj naukowych, Towarzystw kulturalnych i t. d. Przy szczelnie wypełnionej sali posiedzenie zagaił Rektor Uniwersytetu dr. Twardowski, który przedstawił sprawę zabiegów, jakie poczyniono, aby uwolnić dra Rutowskiego z niewoli rossyjskiej i złożył podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do jego uwolnienia.

Do prezydyum zgromadzenia wybrani zostali przez aklamacyę: Rektor dr. Twardowski, jako przewodniczący, oraz radca Dworu p. Fiedler i p. Zofia Romanowiczówna jako zastępcy przewodniczącego. Na sekretarzy powołał przewodniczący dra Zagajewskiego i dra Błachowskiego.

Przewodniczący przedstawił w ogólnych zarysach program uroczystości. W dniu przyjazdu dra Rutowskiego odbyć się mają nabożeństwa dziękczynne w kościołach i synagodze.

Na murach miasta pojawią się ozdobne afisze, zawiadamiające mieszkańców o przyjeździe prezydenta Rutowskiego. Urządzona będzie też iluminacya kartkowa. Delegacya z łona Komitetu wyjedzie do Przemyśla, gdzie powita dra Rutowskiego. Przyjęcie na dworcu we Lwowie będzie bardzo krótkie. Natomiast wjazd do miasta będzie uroczysty. Wzdłuż ulic ku miastu ustawione będą szpalery z mieszkańców. Dr. Rutowski przejedzie ulicą swego imienia, objedzie Rynek dookoła, poczem uda się do swego mieszkania. aby spocząć po trudach podróży. Nazajutrz po przyjeździe odbędzie się przed południem uroczyste zebranie w sali ratuszowej. Zgromadzą się tu wszystkie delegacye i nastąpią przemówienia. Następnie wręczony też będzie album z adresami. Wieczorem tego dnia odbędzie się galowe przedstawienie w teatrze.

P. Dulębianka zaproponowała dodatkowy wniosek, aby w formie daru publicznego ofiarowano dr. Rutowskiemu dworek z ogrodem.

Po wyjaśnieniu przewodniczącego dra Twardowskiego, że sprawa ta była już przedmiotem obrad Komitetu, zaniechano tej myśli, natomiast postanowiono odpowiednio zasilić fundusz pomocy narodowej im. dra Tadeusza Rutowskiego.

W dalszym ciągu dr. Twardowski zachęcając obecnych, aby zgłaszali delegatów do obszernego Komitetu, złożył równocześnie gorące podziękowanie zarządowi miasta, Radzie przybocznej i urzędnikom magistratu za zgłoszenie swego udziału w programie przyjęcia dr. Rutowskiego.

Następnie poruszono kwestyę udziału młodzieży gimnazyalnej w przyjęciu dr. Rutowskiego. Dyrektorowie szkół zgodzili się na gremialny udział młodzieży, jeżeli sprzyjać będzie odpowiednia pogoda.

Od dnia dzisiejszego w gmachu Uniwersytetu przed południem i po południu urzędować będzie komitet, do którego należy się zgłaszać po wszelkie informacye.

— **Lwów-Warszawie.** Komisarz rządowy miasta Lwowa wysłał następujący telegram z powodu otwarcia Rady Stanu:

W chwili rozpoczęcia budowy Państwa Polskiego miasto Lwów składa Radzie Stanu wyrazy najgłębszej czci z życzeniem serdecznem, by powstał niespożyty gmach państwowy, oparty na wszystkich najszerszych fundamentach Narodu.

Komisarz rządowy król. stoł. m. Lwowa radca Namiest. *A. Grabowski.*

— **Na „Czerwony Krzyż“** przesłał do administracyi *Gazety Lwowskiej* p. Floryan Komusiński, podurzędnik sądowy w Niemirowie, 29 kor. 87 hal.

— **Na ciepłą odzież dla ubogich dzieci,** w myśl odezwy JE. Pana Namiestnika, złożyli w dalszym ciągu w administracyi *Gazety Lwowskiej*:

Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie 351 K 20 h; gimnazyum VI. w Krakowie (na Podgórzu) 103 K 68 h; zarząd szkoły w Adamach 25 K; szkoła im. Ces. Elżbiety w Drohobyczu 3 K 40 h; starostwo we Lwowie 40 K.

Razem z dawniej zebranemi na ten cel (na „gwiazdkę“): **51.375 K 25 h,** 1 marka 79 fenigów i pół kopiejki.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Jutro, w sobotę, 20 bm. od godziny 7 do 8 wykład prof. dr. Eugeniusza Romera na temat: „Polska w cyfrach i obrazach“. Wykład odbędzie się w Instytucie technologicznym ul. Bourlarda. Wstęp 20 hal.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy weteranów z r. 1863 4** odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek, dnia 22 b. m., o godzinie 4 po południu w sali Towarzystwa politechnicznego przy ul. Zimorowicza.

— **Przymus oferowania nieużywanych bawełnianych ręczników i serwet.** Ministerstwo handlu reskryptem z dnia 19 grudnia z. r. zarządziło przymus oferowania bawełnianych ręczników i serwet. Ilości mniejsze niż 10 tuzinów ręczników i serwet łącznie, są od oferowania wolne. Zgłaszać należy pod adresem Centrali bawełny (Baumwollzentrale A. — G., Wien I. Maria Theresienstrasse 32 — 34) w terminie do 21 stycznia 1917. Bliższych informacyj i formularzy zgłoszenia udzieli na żądanie Izba handlowa i przemysłowa (Biuro surowców) Lwów, ul. Bourlarda l. 5.

— **Piąta austryacka pożyczka wojenna.** W powiecie bobreckim subskrybowano na V. austrycką pożyczkę wojenną ogółem 2,005.950 koron, a w powiecie rudeckim 1,447.181 kor.

— **Rocznica powstania styczniowego.** Celem uproszenia szczęśliwej przyszłości Ojczyźnie naszej, odbędzie się w rocznicę powstania narodowego z roku 1863, w poniedziałek, dnia 22 b. m., w Bazylice archikatedralnej uroczyste nabożeństwo błagalne, urządzone staraniem komitetu obywatelskiego przy lwowskiej delegacyi N. K. N., zajmującego się obchodzeniem tego święta narodowego. Na nabożeństwo to, które odprawione zostanie o godzinie 10 przed południem, zgromadzi się niewątpliwie cały patryotyczny Lwów, rozumiejący znaczenie takiej uroczystości w chwili dzisiejszej.

W wigilię uroczystości, to jest w niedzielę, 21 b. m., o godzinie 11 przed południem odbędzie się na cmentarzu Łyczakowskim na wzgórzu powstańców, manifestacyjne zebranie dla oddania czci i hołdu bojownikom za wolność narodu, niezapomnianym wzorom dzisiejszej walczącej Polski. Przy krzyżu nastąpią przemówienia i odśpiewanie pieśni narodowych. Komitet spodziewa się, że szerokie warstwy mieszkańców Lwowa i cała młodzież nasza, weźmie udział w tym obchodzie. Wieczorem w niedzielę, 21 b. m., w salach Strzelnicy będzie urządzona uroczysta wieczornica dla powstańców, w której weźmie też udział liczna delegacya Legionistów. Udział w tej wieczornicy zgłaszać należy jak najspieszniej, gdyż wobec licznych dotychczasowych zgłoszeń, lista będzie wnet zamknięta. Zgłaszać się można w sekretaryacie N. K. N. (Batorego 32 II. p.)

— **Urząd rewidowania paszportów** przeniesiony został dnia 15 b. m. ze Szczakowej do Granicy.

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Na konkurs „Książnicy polskiej“ Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie nadesłano ogółem 36 rysunkowych projektów godła wydawniczego „Książnicy“. Rysunki nadeszły ze wszystkich ziem polskich, nie wyłączając okupacyi niemieckiej i z głębi Niemiec. Komisya konkursowa przyznała pierwszą nagrodę projektowi „Witeź“, drugą projektowi „Orzeł“, nadto zaś wyróżniła zaszczytnie rysunki o godłach „Sowa“, „Oświata“ i „Pieczęć“. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem obu nagrodzonych projektów i pierwszego z wyróżnionych jest artysta-malarz p. Władysław Skoczylas w Zakopanem, autorem projektu „Oświata“ p. Stanisław Adamczyk w Krakowie, a rysunku „Pieczęć“ p. Witold Giżbert Studnicki z Sierszy. Projekty nagrodzone i część innych można oglądać w oknie wystawowem Księgarni Polskiej przy ul. Akademickiej.

† **Ks. Aleksander Popławski,** b. misyonarz, zasłużony kapłan, który przebywał przez szereg lat w Galicyi, zmarł w Krakowie. Urodzony w r. 1835, po ukończeniu gimnazyum w Warszawie, wstąpił do seminaryum księży świeckich przy św. Krzyżu, zkąd przeszedł do warszawskiej Akademii duchownej, którą skończył w r. 1861 ze stopniem kandydata. Wyjechał następnie do Paryża, gdzie uczęszczał do Sorbony, potem wstąpił do Zgromadzenia Misyonarzy.

Wysłany do Krakowa, przez dwa lata był kapelanem przy szpitalu św. Łazarza, poczem przybył do Warszawy. W r. 1864 po kasacie zakonu otrzymał rozkaz wyjazdu zagranicę.

Trzy lata był w Konstantynopolu nauczycielem matematyki i rysunków, pełniąc przytem obowiązki duszpasterskie, między innemi w Adampolu, ztamtąd jako Misyonarz udał się do Bułgaryi i w roku 1867 powrócił do Lwowa, gdzie był przez dwa lata kapelanem przy szpitalu św. Wincentego. Był duszpasterzem rok w Starej Wsi i rok w Łańcucie w Galicyi, profesorem matematyki w Śremie w Poznańskiem, nauczycielem języka polskiego i francuskiego w Kalksburgu pod Wiedniem, wreszcie w Krakowie trzy lata spowiednikiem i kaznodzieją, oraz nauczycielem religii w seminaryach nauczycielskich dyecezyi krakowskiej. W r. 1882 otrzymał pozwolenie na powrót do Warszawy i tu zbiegło mu życie na skromnych posterunkach kościelnych: wikaryusza parafii Wszystkich Świętych, proboszcza w Powsinie, kapelana przy szpitalu na Pradze i ostatnio wikaryusza przy parafii św. Krzyża.

Napisał żywoty błog. Kunegundy, Jolanty i jej sióstr, św. Władysława z Gielniowa i św. Joanny de Chantal, w których zastosował krytykę historyczną i sięgnął do bogatej skarbnicy kronik i zapisków klasztornych.

† **Krzysztof Janowicz,** współwłaściciel *Wieku Nowego,* b. radny miasta Lwowa, wiceprezes Izby rękodzielniczej i stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, prezes galic. Związku stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich, członek Izby handlowo - przemysłowej, Towarzystwa strzeleckiego i całego szeregu towarzystw humanitarnych, zmarł wczoraj wieczorem w naszem mieście, po krótkiej chorobie w 62 roku życia.

Śp. Zmarły brał bardzo żywy udział w życiu publicznem i cieszył się sympatyą w naszem mieście z powodu zalet swego serca. Pozostawił żonę Felicyę z Orłowskich i córkę zamężną za profesorem Szkoły lasowej we Lwowie, inżynierem p. Władysławem Wojtanem.

† **Tadeusz Chlebowski.** W szpitalu wojskowym w Krems zmarł koncypista Namiestnictwa, Tadeusz Chlebowski, kadet aspirant. Z wybuchem wojny zgłosił się do wojska do artyleryi, zkąd został przeniesiony do 15 pułku piechoty. W krwawych walkach na Wełynii dostał się w jesieni w r. 1915 do niewoli rosyjskiej. Tu nabawił się choroby piersiowej i jako inwalida wojenny wrócił w lecie 1916 r. do Austryi. Leczył się w szpitalu wojskowym w Krems, gdzie zmarł dnia 10 b. m. w 26 roku życia. — Cześć jego pamięci!

— **Zmarli:** w Wiedniu, Alfred bar. Skene, członek Izby panów; Józef Goswin Rive dziennikarz holenderski, długoletni korespondent wiedeński dziennika *Nieuwe Rotterdamsche Courant;*

w Warszawie, dr. Kazimierz Chełchowski, lekarz, w 59 r. życia.

— **Śmierć wskutek zaczadzenia.** Drukarz, który onegdaj w nocy zmarł wskutek zaczadzenia w realności przy ul. Świętokrzyskiej l. 11 a), nazywał się Szymon Potończak i liczył 30 lat.

— **Kradzieże.** Z zamkniętego mieszkania p. Ewy Czeciakowej w Rynku l. 27 skradziono wczoraj garderobę, wartości 600 kor., a p. Józefowi Krzyżanowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Weteranów l. 6 zabrał nieznany sprawca bieliznę, wartości 300 kor.

— **Dynamit w węglach.** Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się onegdaj w domu palacza kolejowego Grzegorza Czernyka, zamieszkałego przy ul. Biłohorskiej l. 30. Oto w czasie dosypywania węgla do pieca, dostał się, zapewne jeszcze z kopalni dynamit, który zetknąwszy się z ogniem, wybuchł w piecu, raniąc ciężko Czernyka w twarz i rękę. Czernykowi wybuch urwał 4 palce u ręki lewej. Odwieziono go do szpitala powszechnego.

— **Skutki sprzedaży białej mąki.** Na placu św. Teodora dwie handlarki sprzedawały wczoraj białą mąkę bez kartek kontrolnych. Wkroczyła policya, która żądając legitymacyj, stwierdziła, że handlarki nazywają się Feige Zipperowa i Laura Fischerowa. Obie zamknięto w aresztach policyjnych.

— **Zamachu samobójczego** dokonała wczoraj 22 letnia Marya B. w mieszkaniu swej przyjaciółki przy ul. Bema l. 10. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Przyczyną zamachu ma być brak środków d życia i nieszczęśliwa miłość.

— **Fałszywi agenci policyjni.** Policya wykryła i aresztowała fałszywych agentów, którzy złożyli pewnego rodzaju komisyę aprowizacyjną i kontrolowali sklepy, pobierając nakładane grzywny. Wśród aresztowanych są: Hirsz Saphir, Ignacy Rohr, Dawid Schneid i Józef Goldblatt. Policya prowadzi w tej sprawie dalsze dochodzenia, aby przekonać się przedewszystkiem, w jakich sklepach i na jaką kwotę popełniono oszustwa.

— **Skradzione kury.** Do komórki mieszczącej się na dziedzińcu realności przy ul. Leszczyńskiego l. 41 włamali się onegdaj nieznani sprawcy, którzy zabrali 7 kur, wartości około 100 koron.

— **Kronika krakowska.** Przedwczoraj o godz. 3 po południu odbył się w Krakowie z domu żałoby przy ul. Wielopole pogrzeb śp. St. Krzyżanowskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego przy tłumnym udziale publiczności miejscowej, ze wszystkich sfer miasta. Po wyniesieniu trumny ze zwłokami ś. p. Krzyżanowskiego z domu żałoby — przemawiali imieniem Uniwersytetu: Rektor dr. Kazimierz Morawski, prof. dr. St. Kutrzeba i dr. Jerzy Mycielski, podnosząc niepożyte zasługi zmarłego profesora. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. dr. Kazimierz Zimmermann, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za trumną ze zwłokami ś. p. Krzyżanowskiego prócz najbliższej rodziny postępowali: dr. Fryderyk Zoll (senior), Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. dr. Fryderyk Zoll (junior), grono radców miejskich z prezydentem dr. Leom i Wicepr. J. K. Federowiczem na czele, grono profesorów Uniwersytetu, przedstawiciele instytucyj kulturalnych oraz liczna publiczność. Po odśpiewaniu pieśni żałobnych, trumnę ze zwłokami ś. p. Krzyżanowskiego pochowano w grobowcu familijnym na cmentarzu rakowickim.

Na tajnem posiedzeniu Rada miejska przyznała dyrektorowi Muzeum Narodowego, dr. Feliksowi Koperze VI. klasę rangi ad personam, a naczelnikowi straży pożarnej miejskiej p. Feliksowi Nowotnemu uchwalono, w uznaniu usług oddanych miastu w okresie wojennym, remuneracyę i wliczenie dodatku osobistego do emerytury. W końcu uchwalono pensye sierocińskie dwom sierotom po zmarłym dyrektorze wapienników miejskich Ludwiku Baumgartenie.

Rada miejska wyznaczyła dla ulic dzielnicy Podgórze, noszących te same nazwy, jakie posiadają ulice w Krakowie, inne nazwy. Odtąd ul. Batorego zwać się będzie ul. św. Benedykta, ul. Kochanowskiego — ulicą Św. Kingi, ul. Kołłątaja — ul. Traugutta, ul. Tadeusza Kościuszki — ul. Warneńczyka, ul. Krakowska — ul. Brodzińskiego, ul. Mickiewicza — ul. Zamoyskiego, ul. Piekarska — ul. Młynarską, ul. Andrzeja Potockiego — ul. Jana Tarnowskiego, ul. Tadeusza Rejtana — ul. Rejtana, ul. Sobieskiego — ul. Hetmańską, ul. Wandy — ul. Dąbrówki, ul. Wąska — ul. Wita Stwosza, ul. Wiślna — ul. Cłową, ul. Wolska — ul. Parkową, ul. 3 Maja — ul. Legionów, Rynek Mały — Placem Zgody, ul. Słowackiego — ul. Salinarną.

Konkursy rzeźbiarski i malarski z fundacyi anonima ogłoszone w roku zeszłym przez Towarzystwo Sztuk pięknych w Krakowie z terminem do 15 kwietnia b. r. zostały z powodu dalej trwających stosunków wojennych odroczone do 15 kwietnia 1918 r. Obydwa konkursy dotyczą artystów rzeźbiarzy i malarzy polskiej narodowości i wyznania chrześcijańskiego a pracujących w kraju.

Niewyjawiony fundator pomnożył obecnie nagrody do liczby czterech i wyznaczył za najlepsze rzeźby i najlepsze obrazy nagrody po 2000 kor. i 1000 kor., jako stypendya na wyjazd za granicę.

Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady m. Krakowa odczytano pismo wdowy po Henryku Sienkiewiczu, z wyrazami podziękowania za nadesłane imieniem m. Krakowa wyrazy współczucia, czci i hołdu. W liście swym, w odpowiedzi na wyrażone życzenia przewiezienia zwłok do Krakowa i złożenia w grobie zasłużonych na Skałce, zaznacza pani Sienkiewiczowa, że z powodu wyjątkowych okoliczności postanowiła zwłoki przewieść do Warszawy i złożyć je w grobie rodzinnym.

Notatki literacko-artystyczne.

Stefan Nowiński: „Gruba Berta“. Echa 1915—1916. Jest to pono pierwsza książka, z którą autor staje przed publicznością. Mimowoli budzi się ciekawość: co ona przynosi, czem jest, czy to już droga wytyczona, czy tylko — próba? Trudno zatem z pierwocin, złożonych na ołtarzu literatury, o przyszłości mówić, trzeba się ograniczyć do tego, co jest, co autor dał, a z tego, co dał, wnioskować — co dać może. Czemże właściwie jest „Gruba Berta“ — tytuł niezbyt szczęśliwy — trywialny i bez związku z treścią, która jest tylko, jak słusznie powiedział Ludwik Szczepański w przedmowie — „małą fuzyjką?“ Jaki jest rys znamienny książki? Czy to jest Humor? — Nie. Czy to jest Satyra? Nie. Czy to jest Dowcip? Bardzo skromny. Jest to po prostu książka Wesoła — za taką przynajmniej chciał ją mieć sam autor.

Ale wesołość, tak jak uśmiech ludzki, ma bardzo urozmaiconą gamę — od uśmiechu dziecka aż do tragedyi. Autor tego zbiorku drobnych fejletoników, ściśle związanych z wojną, patrzył na życie tylko ze strony wesołej lub, ściślej powiedziawszy, śmiesznej. Bardzo szczęśliwy temperament — szczególnie w czasie wojny. Pan Z. Pronaszko w portreciku autora, jaki dał na wstępie — młodzi autorowie bardzo chętnie już przed pierwszą nowelką prezentują się osobiście czytelnikom, a jeszcze chętniej czytelniczkom — uwydatnił wesołe usposobienie p. Nowińskiego.

Ton wybitny książki, jej charakter, wybór tematów, wszystko świadczy, że autor widzi tylko górną część fali życia, która, jak zwykle, niesie na grzbiecie dużo piany i drobne błyskotliwe muszelki. Zapewne, jest to nawet bardzo efektowne i lubimy słuchać rytmicznego plusku takiej fali. Ale na dłuższy czas to niewystarcza. Kto chce poznać morze — sięga do głębin. „Na dnie tylko prawda naga, na dnie tylko życia waga“. Autor „Grubej Berty“ patrzy na życie tylko — z lotu ptaka i dla tego w spostrzeżeniach jego bardzo mało tego pierwiastka poważnego, który tkwi w satyrze i humorze, tej ciętości, jaka tkwi w dowcipie. Chwyta on nieraz sytuacyę humorystyczną, a raczej śmieszną lub wywołującą uśmiech wesołości, ale ani humor, ani wesołość nie wypływają z istoty rzeczy i ze sprzeczności logicznych. Weźmy przykład. Człowiek idący przed nami ślizga się, chce utrzymać równowagę, robi niezwykłe ruchy rękoma, pada wreszcie w sposób karykaturalny. Patrzącego z daleka ogarnia mimowolny śmiech. Ba! Ale to nie jest bynajmniej rzecz śmieszna, lecz bardzo smutna, a ci, którzy dostrzegają nieszczęście, spieszą z pomocą. Szanowny autor „Grubej Berty“ dostrzega najczęściej tylko śmieszną stronę życia i dla tego uśmiech wywołany przez niego jest krótkotrwały, a po za uśmiechem nie widać dna życia. Fejletoniki jego, nieraz bardzo miłe, gładkie, przyjemne, rzadko wywołują ten głęboki uśmiech, który jest następstwem sprzeczności między faktem a jego objawem. Nikt nie śmieje się wesoło, czytając „Klub Pickwika“ lub humoreski Marka Twaina, a pełne werwy i humoru „Głowy pozłacane“ Lama czyta się ze smutkiem. Nawet „Małe niedole“ Balzaca, to coś więcej niż humoreski fejletonowe, bo autor chciał i umiał ubrać głębszą treść życia w wesołą formę.

Autorowi „Grubej Berty“ nie brak wcale głębszego podkładu filozoficznego, a byłoby i dla czytelnika i dla autora lepiej, gdyby większość jego fejletonowych drobiazgów utonęła w bibule dziennikarskiej, a pozostało tylko to, co można nazwać krwawym śmiechem. Takie drobiazgi, jak „Wszystko już było“, „Czego nam brak“, „Awans kartofla“, „Moja Akademia“ i inne są dowodem, że autor umie patrzyć na życie dzisiejsze ze strony głębszej, smutnej, poważnej i budzić w czytelniku śmiech gorzki. To już jest talent. Kiedy te „Echa“, które dziś odbijają się o jego duszę przebrzmią; kiedy treść ich dzisiejsza połączy się w jego umyśle w jeden akord, w jedną całość; kiedy głos wielu ech nabierze więcej siły, — autor może nam dać piękną i głęboką syntezę smutnej chwili, przeżywanej obecnie. Niektóre „Echa“ pozostaną dla rozrywki czytelnika, dla wywołania tego uśmiechu, który budzi karykatura życia, ale mamy prawo spodziewać się, że autor pójdzie śladem swoich wielkich poprzedników i napisze satyrę teraźniejszości.

Nie zabraknie mu z pewnością tematu, a wówczas dostosuje do tematu język i styl, wyrzuciwszy ze swego repertuaru nonchalancye,

ententy, jakoteż inne ozdoby dziennikarskiego stylu. — Satyra uczy, humoreska — bawi tylko. Jeśli stać kogoś na satyrę, to lepiej pozostawić bawienie — specyalistom. —*g*—

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godzinie 3 po południu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Urszula“, operetka w 3 aktach H. Dostala, z Heleną Miłowską w tytułowej roli. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Powrót wiosny“, komedya w 3 aktach T. Konczyńskiego.— W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Franciszka Schuberta. — W poniedziałek wyjątkowo o godzinie 2·30 po południu ku uczczeniu Rocznicy styczniowej „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. A. Lasoty. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 54-tej Rocznicy Powstania Styczniowego: „Ksiądz Marek“, dzieło sceniczne w 5 odsłonach Juliusza Słowackiego. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Franciszka Schuberta. — Występ Ireny Bohuss, Fr. Bedlewicza i Tad. Łowczyńskiego.

Wspomnienia Masseneta.

(*Jules Massenet „Mes souvenirs“ (1848--1912) À mes Petits-Enfants*).

(Dokończenie).

Ten dzień muzycznego tryumfu zaznaczył się u Masseneta także wielką boleścią, bo zaraz po koncercie dowiedział się o nagłej śmierci ukochanej nad wyraz matki! Czyni z powodu tego smętne refleksye nad znikomością tego świata, gdzie wesołe i smutne wypadki zmieniają się jak w kalejdoskopie. Bo oto nazajutrz po śmierci matki dostał krzyż zasługi i zwierza się dobrodusznie wnukom, że czuł się onieśmielony przy udekorowaniu wstęgą honorową, bo miał wygląd bardzo młody...

W roku 1877 debiutował w Operze z „Królem Lahore“ w pięciu aktach. Ta opera była wystawiona następnie w Turynie, a później w Rzymie. We Włoszech przyjmowano nadzwyczaj owacyjnie Masseneta, urządzano fety i serenady do tego stopnia, że ludzie mieszkający w tym samym hotelu nie mogli spać w nocy. Miał audyencyę u królowej Małgorzaty, wobec której grał niektóre ustępy tej opery.

Wróciwszy do Paryża z tej pełnej chwały podróży, Massenet został profesorem kontrapunktu, fugi i kompozycyi w konserwatoryum na miejsce zmarłego Bazina. Dawał też lekcye fortepianowe.

W trzynastym rozdziele pisze Massenet o wytężającej pracy w konserwatoryum, gorącej przyjaźni, jaka łączyła go z uczniami, chociaż sam, jak powiada, był jeszcze uczniem i dążył do coraz większego lotu.

W r. 1881 wystawił operę „Herodiadę“ w Brukseli w teatrze królewskim. Było to pierwsze dzieło francuskie, które okazało się na tej scenie w stolicy belgijskiej. Massenet cytuje gazety brukselskie, pełne świetnego opisu tych przedstawień, na których oprócz królowej była obecna cała arystokracya rodu i ducha, a bilety były bardzo drogie. Fotel kosztował stopięćdziesiąt franków.

Teraz przyszła kolej na „Manon“ wedle dzieła l'abbé Prévost, przerobionego przez Meilhaca na libretto. Złożyło się tak, że Massenet komponował tę operę w tym samym pokoju w Holandyi, w Hadze, gdzie pracował Prévost, a zawdzięczał to uprzejmości pewnego jegomości z Holandyi, wielkiego miłośnika muzyki. Ta opera doznała nadzwyczajnegoj sukcesu; występowały w niej słynne artystki, jak Sibyl Sanderson, Marguerite Carré, Lina Cavalieri i inne.

Massenet pracował dalej bez wytchnienia; w tym czasie komponuje operę „Cyd“ i odbywa ciągle podróże do mniejszych miast, gdzie dawano jego dzieła: „Manon“, „Herodiadę“; a wreszcie wyjeżdża do Węgier na zaproszenie studentów węgierskich. Najsławniejsi literaci, muzycy wzięli udział w tej wycieczce, a na czele ich był Franciszek Lesseps, który liczył już wówczas 80 lat. Massenet opisuje z humorem całą wycieczkę, i jak na koncercie dyrygował przez omyłkę „Coppelię“ Delibesa, a tenże jego „Herodiadę“, i nie mogli się co do tego porozumieć z Węgrami z powodu nieznajomości języka. Węgrzy bardzo fetowali Francuzów, z którymi łączyła ich wówczas żywa, serdeczna sympatya. Później wyjechał Massenet z Hartmannem, wydawcą do Niemiec do Bayreuth, by posłuchać „Parsifala“. Zwiedził Wetzlar i dom, gdzie Goethe napisał „Cierpienia młodego Wertera“. Gdy Massenet dostał tam tłumaczenie francuskie Wertera, zabrał się natychmiast do przeczytania tego arcydzieła w niemieckiej piwiarni, i wylewał nad niem gorące łzy wzruszenia. Odrazu powziął myśl napisania muzyki do „Wertera“. Ale gdy ją ukończył i zaniósł do Carvalho, ówczesnego dyrektora Opery komicznej, tenże uznał ją za mało sceniczną. Na drugi dzień Opera komiczna stała się pastwą płomieni. W tym czasie wystawiła wiedeńska opera „Manon“ z nadzwyczajnym sukcesem, a słynny śpiewak Van Dyck zażądał innego dzieła od Masseneta. Massenet zaproponował „Wertera“, i wyjechał do Wiednia, by być obecnym przy próbach. Premiera „Wertera“ odbyła się 16 lutego 1892; śpiewali w niej słynni artyści: Marie Renard i Ernest Van Dyck. „Werter“ ukazał się w Paryżu w 1893 w nowej siedzibie Opery komicznej na placu Chatelet i gdy Carvalho, osobisty przyjaciel Masseneta, był znów dyrektorem tej opery.

W r. 1891 padł niespodziewany grom: dom nakładowy Hartmanna przestał istnieć, a wszystkie dzieła, wydane przez niego, miały paść ofiarą licytacyi. Massenet, który przedtem o niczem nie wiedział, wpadł w czarną rozpacz. Obawiał się, że jego tyloletnia praca zostanie rozproszona. Właściciele wielkiej spółki wydawniczej „Menestrel“ stali się jego wybawicielami. Nabyli bowiem hurtem wszystkie wydawnictwa Hartmanna.

Powtórna podróż Masseneta do Włoch obfitowała znowu w wielkie sukcesy i miłe epizody. Poznał wtedy Mascagniego, Leoncavalla i śpiewaka Caruso. Wspomina też o śpiewaczce Bellincioni, naszej znajomej z występów we Lwowie, która występowała w jego operze „Sapho“, napisanej wedle romansu Daudeta. Dalej mówi o Verdi'em, o nadzwyczajnym kulcie jego osoby we Włoszech, o pokoju gdzie umarł, i o zwiedzających jego pamiątki i zabierających po kawałku koszuli, którą nosił przed śmiercią.

Później wyjechał Massenet do Londynu, gdzie dawano „Manon“, a po niej „Navarraise“. Gdy w lutym wrócił do Paryża, dowiedział się z wielkim żalem, że jego ulubiony mistrz, Ambroise Thomas umarł. Massenet miał mowę na jego pogrzebie. Wszyscy uważali Masseneta za następcę Thomasa w konserwatoryum. Jednak Massenet nie przyjął ofiarowanej mu posady dyrektora. Zwolnił się też z posady profesora kontrapunktu i wyjechał w góry, by pracować nad kompozycyą oper. Jego opery następowały tak szybko jedna po drugiej, że Gounod napisał do niego: *Vous marchez d' un tel pas, qu'on a peine à vous suivre.*

W roku 1900 podczas wystawy powszechnej dyrygował Massenet w kościele świętego Eustachego wielką orkiestrą i olbrzymim chórem. Później zapadł bardzo na zdrowiu i umknął do dawnej letniej siedziby w Egreville. Ale i tam nie próżnował. Pewnego dnia znalazł pomiędzy listami sztukę niewiadomego autora, która mu bardzo przypadła do smaku i napisał na jej tle operę. Tytuł brzmiał „Jongleur de Notre Dame“. Później wyszło na jaw, że autorem podsuwającym mu nowe libretto był Maurycy Lena, przyjaciel Masseneta. „Le Jongleur de Notre Dame“ wystawił najpierw teatr w Monte-Carlo, 18 lutego 1902, na żądanie księcia Monaco, który zaprzyjaźnił się bardzo z Massenetem i gościł go w swym przepysznym pałacu. Dopiero w dwa lata później odbyła się premiera w teatrze Opery komicznej w Paryżu pod dyrektorem Albertem Carré. Opera „Le Jongleur de Notre Dame“ jest na repertuarze wielkich teatrów amerykańskich od kilkunastu lat. Po „Jongleur de Notre Dame“ napisał Massenet Cherubina, Arianę i Romę i Teresę, którą wystawił teatr w Monte-Carlo 7 lutego 1907. Massenet był wówczas już ciężko chory na reumatyzm i leżał po największej części. Od tego czasu zapadał coraz więcej na zdrowiu; kończy też oryginalnie swój pamiętnik rozdziałem pod tytułem: „Myśli zagrobowe“, przeczuwając zbliżającą się śmierć. Opowiada, że żyje teraz w takiej jasności gwiazd, jakiej nie miał nigdy dla dekoracyj swych oper w Wielkim teatrze Opory. Cieszy się, że nie potrzebuje odpowiadać na listy, że się pożegnał z premierami... Nie potrzebuje też czytać gazet, iść na proszone obiady i mieć niespokojne noce. Domyśla się, że jeden z dzienników (może dwa) doniosą o jego śmierci i słyszy taką rozmowę w teatrach:

— Teraz, kiedy umarł, będą go mniej grali...

— Czy wiesz, że zostawił jeszcze jedną pracę?

— Nie przestanie nas więc udręczać!

— Ach, lubiłam go bardzo! Miałam zawsze tyle sukcesu w jego dziełach.

Tak mówił piękny głos kobiecy.

Po „Wspomnieniach“ następuje kilka słów od uczniów i interpretatorów Masseneta. Wszyscy odzywają się z wielkiem uznaniem i uwielbieniem dla Masseneta, jako profesora i jako muzyka. Jeden z nich pisze, że tylko ten pojął zupełnie muzykę Masseneta, kto słyszał ją wykonaną przez niego samego. Jest w niej tkliwa poezya, nieprzystępna dla każdego.

Na końcu książki umieszczono mowy, które Massenet wygłosił w Akademii Sztuk Pięknych, przy odsłonięciu pomnika dla Méhula, na pogrzebie Thomasa i inne, pełne głębokich myśli i pięknego stylu.

Marya Finklówna.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Najw. pismo Odręczne Najj. Pana do Najd. Arcyks. Eugeniusza.

Wiedeń, 19 stycznia. *Streffleura Dziennik wojskowy* ogłasza: Cesarz wydał następujące Najw. pismo Odręczne:

Kochany Panie Kuzynie Marszałku polny Arcyks. Eugeniuszu!

W ciężkim czasie Wasza Miłość stanął na czele jednej z armij. Wśród niepomyślnych warunków umożliwił Pan stosownemi zarządzeniami organizacyjnemi i operacyjnemi użycie sił decydujących na innych widowniach wojny.

Gdy nastąpił potem zdradziecki atak Włochów, znów zaufanie Wodza najwyższego postawiło W. Miłość wobec położenia, które było jednem z najtrudniejszych.

Rozporządzając skromnemi siłami na olbrzymich frontach, W. Miłość umiał zawsze twórczą bystrością wodza rozpoznać punkty bezpośrednio zagrożone i szybkiemi celowemi zarządzeniami, które wykonane były przez wojska wyżej ponad wszelką pochwałę, w walce bohaterskiej rozbić w wielu wielkich bitwach i w niezliczonych potyczkach zamiary nieprzyjaciół.

Jako jeden z dowódców ofenzywy w Tyrolu i Ja mogłem być świadkiem w tej heroicznej fazie najogromniejszej z wojen kierownictwa Pańskich wojsk, które wszystko rozważało, które zwycięstwo przygotowywało i ułatwiało.

Z jasnym poglądem na największe cele operacyjne obecnie W. Miłość zawsze z bezinteresownością stara się przystosować własne swe zadania do tych celów.

Ta obfitość wielkich czynów mieści w sobie w największej pełni owe cnoty żołnierskie, które miała na myśli Wielka Dostojna Cesarzowa i Królowa fundując order Maryi Teresy.

Z wdzięcznem uznaniem czynów Pańskich nadaję Panu wielki krzyż Mojego wojskowego orderu Maryi Teresy.

Botzen, dnia 15 stycznia 1917.

Karol w. r.

Nowy przedstawiciel Rządu austro-węgierskiego w Warszawie.

Wiedeń, 19 stycznia. Jak się dowiadujemy pełniący obecnie służbę w Ministerstwie spraw zagranicznych, nadzwyczajny poseł i upełnomocniony Minister Stefan Ugron ma niebawem udać się jako przedstawiciel Ministra spraw zagranicznych do Warszawy, gdzie już przedtem przez szereg lat urzędował. Dotychczasowy przedstawiciel Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, radca legacyjny bar. Andrian powołany będzie do pełnienia służby w Ministerstwie spraw zagranicznych.

Konferencye berlińskie.

Berlin, 19 stycznia. PP. Prezydenci Ministrów hr. Clam-Martinic i hr. Tisza, austryacki P. Minister dla spraw wyżywienia ludności generał-major Hoefer, węgierski minister rolnictwa Ghillanyi, prezydent węgierskiego urzędu wyżywienia ludności br. Kürthy i konsul generalny Jonnović oraz przedstawiciel c. i k. Ministerstwa wojny i c. i k. naczelnej komendy armii przybyli tu wczoraj przed południem w towarzystwie kilku referentów. Na dworcu kolejowym powitał ich ambasador ks. Hohenlohe z personalem ambasady. PP. Ministrowie udali się z dworca do hotelu Kaiserhof, gdzie na cześć przybyłych wywieszono chorągwie austro-węgierskie. Kanclerz państwa dał w południe śniadanie na cześć austro-węgierskich mężów stanu.

Berlin, 19 stycznia. Po śniadaniu u Kanclerza hr. Clam Martinic i hr. Tisza powrócili do hotelu Kaiserhof, gdzie konferowali z ambasadorem ks. Hohenlohe. O godz. 4·30 po poł. PP. Ministrowie austryaccy i węgierscy z referentami, oraz prezydent węgierskiego urzędu wyżywienia ludności udali się do pałacu Kanclerza, gdzie pod przewodnictwem Kanclerza rozpoczęły się konferencye z kierującymi niemieckimi mężami stanu o sprawach gospodarki wojennej. Wieczorem dał ambasador ks. Hohenlohe obiad na cześć gości, na który przybyli także Kanclerz Bethmann-Hollweg, sekretarze państwa Helfferich, Zimmermann i hr. Rödern, minister rolnictwa Schorlemer i prezes wojennego urzędu wyżywienia Batocki. Dzisiaj odbywają się dalsze konferencye. PP. Ministrowie wracają do Wiednia wieczorem.

Nowe zmiany w rossyjskim gabinecie.

Petersburg, 18 stycznia. Były pomocnik ministra wojny i szef sztabu generalnego generał Bjelajew mianowany ministrem wojny w miejsce generała Szuwajewa, który wszedł w skład Rady państwa. Ustąpienie pomocnika ministerstwa spraw wewnętrznych ks. Wołkońskiego b. wiceprezesa Dumy zostało zatwierdzone. B. minister rolnictwa, członek Rady państwa Jermołow zmarł.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	**28** *K*
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	**14** *K*
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	**7** *K*
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) . . .	**2·40** *K*

Zamiejscowa:

rocznie	**36** *K* — *h*
półrocznie	**18** *K* — *h*
ćwierćrocznie	**9** *K* — *h*
miesięcznie	**3** *K* — *h*

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni . .	**1** *K* **50** *h*
miesięczni . .	— *K* **60** *h*

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	**8** *K*
półrocznie	**4** *K*
ćwierćrocznie . .	**2** *K*

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcy.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współdziału zaprasza.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

W tece „Przewodnika naukowego i literackiego“ posiadamy pracę najwybitniejszych naszych historyków i krytyków literatury. W styczniowym zeszycie rozpoczynamy między innymi druk pracy Jana Grzegorzewskiego „Na Spiżu“ oraz studyum literackiego na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych p. t. „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy“.

DONIESIENIA O ZAGINIONYCH.

Oznaczenie władzy do której wniesiono doniesienie o zaginionych, względnie zakładu który wnosi doniesienie	Imię i nazwisko (osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu)	Miejsce urodzenia (osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu)	Obecne miejsce pobytu (adres) (osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu)	Zawód (osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu)	Imię i nazwisko (zaginionej osoby)	Wiek (zaginionej osoby)	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie (zaginionej osoby)	Zawód (zaginionej osoby)	Miejsce urodzenia (zaginionej osoby)	Ostatnie miejsce pobytu przed ucieczką (zaginionej osoby)	Imię i nazwisko (wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych))	Wiek (wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych))	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie (wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych))	Dzień odjazdu wzgl. ucieczki (Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania)	Domniemany kierunek ucieczki (Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania)	Inne daty (Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania)
Centrala opieki nad uchodźcami z Galicyi i Bukowiny w Wiedniu	T. Bednar		Marine feldpostamt Pola	4 Feld. Art. Reg. I. kom.	Serafina, Marya i Hryńko Bodnar	34 8 4	żona córka syn			Husiatyn						
dtto	Celestyn Cwiakalski		Żywiec u ząd pocztowy		Antoni Góralski Józefa Reichschütz					Hadyńkowce pow. Husiatyn						
dtto	Natan Glasner		K. k. Landw. Wach Bahn I. komp. Graz Hasnerplatz Nr. 12	pospolitak	Majer Glasner		ojciec			Chorostków pow. Husiatyn						
dtto	dtto		dtto	pospolitak	Etel Glasner		matka			dtto						
dtto	Józef Hacker		IV. rota Strjatańsk Zabajkalskaja Oblast (Rossya)	jeniec wojenny	Chaskiel Kümmel z żoną					Husiatyn						
dtto	Teodor Kuzyk		C. i k. szpital rezerwowy Nr. 2/8 Wiedeń II.		Katarzyna Kuzyk	32	żona			Kopyczyńce pow. Husiatyn						
dtto	Antoni Letza		Poczta polowa Nr. 17		Bronisław Kamiński			c. k. sekretarz powiatowy		Husiatyn						
dtto	Jakób Marek		219 E. 3? Str. Nowy York		Jan Mohyłowski Roman Giziuk Paulina Zdaniak					Kopyczyńce pow. Husiatyn						
dtto	Piotr Pryheda		Patawana Cap. 4 cent. Canada (Ameryka)	jeniec wojenny	Marya Pryheda z dziećmi		żona			Husiatyn						
dtto	Rozalja Wojniłowicz		314 E. 54 St. Nowy Jork City		Rozalia, Szczepan, Karolina i Józef Wojniłowicz		rodzice dzieci			Husiatyn						
dtto	Paweł Zmud		pr. Karolina v Töpfy Wiedeń III. Barichg. 3	stolarz	Anna Zmud		żona			Postułówka pow. Husiatyn						
dtto	Rudolf Blaschek		24 pułk piechoty oddział maszynowy II Poczta polowa 26	starszy porucznik	Ferdynand, Julia, Maryan i Kazia Bloch	22 18		kupiec		Kołomyja						
dtto	Gedale Berkowicz		Lwów dom inwalidów Kleparowska 27		Mozes Lattner z rodziną					Gwoździec pow. Kołomyja						
dtto	Adolf Bräuer		Wiedeń I. Tegetthoffstr. 10 Tel. Nr. 9487		Dr. Terner					Kołomyja						
dtto	Samuel Brückner	Kołomyja	Tobolsk Rota 27 (Rossya)	jeniec wojenny	Izrael Maja					dtto						
dtto	Elza Butterweich		Wiedeń II. Obere Donaustr. 67 II./11		N. Liebermann					dtto						

Oznaczenie władzy do której wniesiono doniesienie o zaginionych, względnie zakładu który wnosi doniesienie	Imię i nazwisko	Miejsce urodzenia	Obecne miejsce pobytu (adres)	Zawód	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Zawód	Miejsce urodzenia	Ostatnie miejsce pobytu przed ucieczką	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania: Dzień odjazdu wzgl. ucieczki	Domniemany kierunek ucieczki	Inne daty
	osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu				zaginionej osoby						wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych)					
Centrala opieki nad uchodźcami z Galicyi i Bukowiny, w Wiedniu	Regina Frost		Wiedeń II. Kaiser Josfstr. 29		Maier Frost z rodziną		ojciec	handlarz bydłem		Kołomyja						
dtto	Helena Gruszecka		Trzebinia 2 pow. Chrzanów		Jan Gruszecki			uczeń III. kl. gimn.		dtto						
dtto	Jakób Beer Leibowitz		361 E. Str. Nowy Jork City U. S. A.		Schulem Jos. Leibowitz					dtto						
dtto	Władysław Machalski		Saratow Rossya	jeniec wojenny	Rodzina Machalskich					dtto						
dtto	Teodor Prymak		Taszkent (Rossya)	jeniec wojenny	Eugenia Prymak z 5 dzieci		żona			dtto						
dtto	Hańcia Selzer		Kobylin 186 (Czechy)		Rafał Selzer	47	mąż	robotnik		Gwoździec p. Kołomyja						
dtto	Jakób Schöner		Wiedeń XIII. Szpital rezerw. 16 Hütteldorferstrasse 188 II. p. drzwi 76		Mendel Peischok			uczeń IV. kl. gimnazyalnej		Kołomyja						
dtto	dtto		dtto		Jakób Schauber	13		dtto		dtto						
dtto	Dawid Socker		Wiedeń X. C. k. Szpital wojenny 2 bar. 11		Perla Sara Zosia Etka i Benjamin Socker		matka żona córki syn			dtto						
dtto	Józef Süssmann		Pescanka c) Cyta I. Baon (Syberya)	jeniec wojenny	E. Süssmann		ojciec			dtto						
dtto	Ignacy Świader		Göllersdorf stacya internowanych	ksiądz	Alina Sobczyńska	21		nauczycielka		dtto						
dtto	Gerschon Thau	Peczeniżyn	Peterskirchen pow. Ried.	buchalter	Ryfka Thau	9	siostra		Peczeniżyn	dtto						
dtto	Moses Thür	Kołomyja	Schertberg Gasthof zur Post	krawiec	Ryfka Thür		matka			dtto						
dtto	Jakim Uluk		Karabanów gub. Władymirska, fabryka, Baranów Rossya	jeniec wojenny	Wasiuta Uluk		żona			Siemiakowce p. Kołomyja						
dtto	Filip Weber 53 lat		Grieskirchen 114 pow. Welz	młynarz	Jan Weber	22	syn	młynarz		Zabłotów p. Kołomyja						
dtto	Rachel Wolkenstein		Schurz a) Elbe Hotel Betlehem		Estera Rachela Korn					Kołomyja						

Ewentualnych wiadomości o zaginionych należy udzielać pisemnie lub ustnie Prezydyum c. k. Namiestnictwa w Białej.

Spadki.

Wezwanie.

Podaję do wiadomości, że po zmarłym we Lwowie dnia 7-go sierpnia 1915 ś. p. Drze Marcelim Łękawskim bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, powołaną jest do spadku z ustawy Zofia z Antulskich Sochacka, której miejsce pobytu jest nieznane. Jako ustanowiony dla niej uchwałą c. k. Sądu powiatowego S. I. we Lwowie z 4/9 1916 A. V 80/15 kurator wzywa ją podpisany, ażeby zgłosiła się w powyższym Sądzie i wniosła oświadczenie się dziedzicem, w przeciwnym bowiem razie pertraktacya spadkowa będzie przeprowadzona z dziedzicami zgłaszającymi się i z podpisanym jako ustanowionym dla niej kuratorem — spadek przez niego w jej imieniu objęty i przechowany w Sądzie tak długo, dopóki nie nastąpi dowód jej śmierci lub uznanie jej za zmarłą. Dnia 16 stycznia 1917. Dr. Edward Stenzel, adwokat we Lwowie, ulica Sokoła 3. (241 2—2)

A. 798/16 (3). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Iwan Ryhanycz z Woli gorzańskiej zmarł dnia 25-go maja 1916. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Michała Ryhanycza i Katarzynę Ryhanycz zam. Mucha, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym Sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Hanię Ryhanycz z Woli gorzańskiej (229 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Baligród, dnia 6 grudnia 1916.

A. 623/16 (3). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Semko Litowczak ze Smereka zmarł dnia 23-go kwietnia 1914. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Michała i Naścię Litowczaków, których miejsca pobytu Sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie. — Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p Dmytra Legdana ze Smereka. (228 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. I.

Baligród, dnia 29 lipca 1916.

A. II. 385/16. Wezwanie nieznanych dziedziców. Abraham Zimmermann zmarł dnia 3-go kwietnia 1916, — nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia zatem p. Jakóba Zimmermanna kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykażą swe prawa o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie skarbowi Państwa. (238 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Żółkiew, dnia 9 październik a 1916.

A. 222/15 (6). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. — Rozalia Kasparewicz zmarła w grudniu 1914 w Starejsoli. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Maryę Paik, jako spadkobierczynię, której miejsca pobytu Sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosiła się w tym Sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnej kuratora p. Stefana Picyka ze Starejsoli. (252 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Starasól, dnia 16 listopada 1916.

Licytacye.

E. 314/16 (13). — Strona zobowiązana niewiadomi z miejsca pobytu Jędrzej Patronik i Katarzyna Patronik, do rąk kuratora adwokata Dr. Spiegla w Sanoku — Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. — Na wniosek Kasy oszczędności miasta Sanoka strony egzekwującej odbędzie się dnia 14-go lutego 1917 o godzinie 10-tej przed południem w biurze Nr. 11. na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: Księga gruntowa: Posada sanocka Sanok II., lwh. 5 1. Oznaczenie realności: miejska, składająca się z pb. 378 i gr. kat. 867/3, 867/4, 868/2, 869/2, 870/2, 871/2, 867/6, na pb. jest dom z drzewa, kryty dachówką. Wartość szacunkowa 8440 koron. Najniższa oferta 4220 koron. Do realności lwh. 511 ks. gr. m. Sanok II należą następujące przynależności: studnia i kawałek parkanu, oszacowane, wartości 120 koron, która się mieści w kwocie 8440 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. C. k. Sąd obwodowy w Sanoku jako Sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. (327 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dni 4 stycznia 1917.

E. V. 1072 16 (2). Edykt licytacyjny. Na wniosek Kasy oszczędności miasta Rzeszowa strony egzekwującej odbędzie się dnia 19 lutego 1917 o godzinie 9 m. 15 przed południem w biurze Nr. 4 parter na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya realności lwh. 1143 ks. gr. gm. kat. Rzeszów składającej się z domu parterowego murowanego w ulicy Abrahamsberga Nr. k. 194, N. orj. 14 oszacowanej na 9407 kor. Najniższa oferta wynosi 4708 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rzeszów, 7 stycznia 1917. (248)

E. 259/16. W dniu 15 lutego 1917 o godzinie 9 przed południem w biurze Nr. 2 tut. c. k. sądu odbędzie się licytacya realności lwh. 102 składająca się z gruntu o powierzchni 81 ar 20 mtr. kw. i połowy realności lwh. 315 ks. gr. gm. kat. Przedmieście składająca się z połowy domu mieszkalnego drewnianego z stodołą, sąsiekiem i boiskiem, parceli budowlanej, ogrodu i roli o powierzchni 64 ar 25 mtr. kw. Wartość szacunkowa realności lwh. 102 — 2100 kor., najniższa oferta 1400 koron. Wartość szacunkowa pół realności lwh. 315 z przynależytościami 2796 koron, najniższa oferta 1878 koron. Akta dotyczące tej licytacyi można przeglądnąć w podpisanym sądzie biuro Nr. 37.

C. k Sąd powiatowy, Oddz. III

Łańcut, 2 stycznia 1917. (250)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 22 17.

OBWIESZCZENIE.

Celem wykształcenia gminnych organów policyi zdrowia i artykułów żywności, odbędzie się w najbliższych miesiącach 1917 roku w c. k. Zakładzie dla badania żywności w Krakowie — sześciotygodniowy kurs naukowy, zakończony egzaminem dyplomowym.

Do uczestnictwa w kursie będą dopuszczeni kandydaci, którzy wykażą się dowodami z ukończonej co najmniej szkoły wydziałowej, oraz złożą przepisane czesne w kwocie 50 koron.

Zgłoszenia na kurs w postaci ostemplowanego podania do Dyrekcyi Zakładu, należy wraz z metryką chrztu lub urodzin oraz ostatniem świadectwem szkolnem wnosić pocztą lub osobiście u Kierownika Zakładu najpóźniej do końca lutego. Przy zgłoszeniu należy złożyć ewentualną prośbę o uwolnienie od czesnego, popartą urzędownie potwierdzonem świadectwem ubóstwa

O przyjęciu na kurs otrzymają kandydaci zawiadomienie na 4 tygodnie przed jego rozpoczęciem. (233 2—3)

C. k. powszechny Zakład dla badania środków spożywczych w Krakowie.

Kraków, dnia 15 stycznia 1917.

Kierownik Zakładu:
Dr. L. Bier.

Ns. 3527/16 (2). Michał Halij, urodz. r. 1887, Bokowie, pow. Podhajce, przynależny do Domostany, podejrzany jest dostatecznie o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadosyćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego Obrońcą z urzędu obwinionych mianuje się adwokata dr. Mikołaja Agopsowicza we Lwowie.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 30 grudnia 1916. (276

DONIESIENIA PRYWATNE.

†

Wielkim smutkiem i ciężką boleścią dotknięci urzędnicy c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego zawiadamiają o śmierci swego najukochańszego i nieodżałowanego Naczelnika ś. p.

Edmunda Hauswalda

który w dniu 18 stycznia br. przeniósł się po krótkich cierpieniach do wieczności.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby ul. Kopernika l. 42 a), na który to smutny obrzęd zapraszają urzędnicy Banku hipotecznego wszystkie Instytucye finansowe m. Lwowa i wszystkich swoich Kolegów.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Lwów, dnia 18 stycznia 1917. (285)

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem Jana Niedopada) ul. Czarnieckiego l. 12.